Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.68, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Łódź poniedziałek 31 października 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Sprawa Rusi Podkarpackiej zostanie odroczona?

Francja i Anglia całkowicie odsunięte

od wszelkich decyzyj w sprawach Europy Środkowej.

PARYŻ, 31.10. — Prasa paryska, która bacznie śledziła przebieg rozmów rzymskich Ribbentropa konstatuje dziś, iż najważniejszym wynikiem tych rozmów jest zgoda Berlina i Rzymu na przyjęcie roli arbitrów w sprawie konfliktu węgiersko-czeskiego. Część dzienników paryskich przy tej okazji z goryczą zauważa, iż Francja i Anglia zostały już całkowicie odsunięte od wszelkiej decyzji w sprawach Europy Środkowej. O ile chodzi o losy Rusi Podkarpackiej, korespondenci rzymscy dzienników paryskich przeważnie powstrzymują się od wydawania definitywnych opinii. „Le Temps" komentując artykułem wstępnym rozmowy rzymskie pisze, iż arbitrzy zbiorą się prawdopodobnie w Wiedniu. Dziennik przewiduje, iż najbardziej drażliwy problem, jakim jest — jego zdaniem — sprawa Rusi Podkarpackiej, ma być prowizorycznie odroczony.

—oOo—

GEN. GAMELIN w Tunisie.

TUNIS, 31. 10. — Szef sztabu generalnego armii francuskiej gen. Gamelin przybył wczoraj wieczorem do Bizerty. Gen. Gamelin będzie około 8 dni w Tunisie.

Dolar 5.28½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28 i pół, funty szterlingi po 25.27, franki szwajcarskie 120.35, franki francuskie 14.13, liry włoskie 18.60.

150 osób poległo wczoraj

podczas walk na Rusi Podkarpackiej.

UŻHOROD, 31.10. — Ponad 150 mieszkańców Rusi Zakarpackiej zostało wczoraj zabitych w wyniku starć doprowadzonej do rozpaczy ludności z wojskiem czeskim i bojówkami nasłanymi przez rząd Wołoszyna.

Powodem krwawych zajść była, jak wiadomo próba rządu ks. Wołoszyna zorganizowania w głównych miastach manifestacji prorządowych, na które przywieziono samochodami ciężarowymi do Użhorodu manifestantów.

Ludność miejscowa, wrogo usposobiona wobec napływowego elementu ukraińskiego, dominującego wśród manifestantów zorganizowała samorzutną kontrmanifestację.

Liczne rzesze ludności karpatoruskiej, wznosząc okrzyki na cześć aresztowanego premiera Brodyja, ministra Fenicka oraz regenta Horthy'ego zaatakowały manifestantów.

W obronie przybyszów wystąpiła policja i żandarmeria czeska, dając do zebranej ludności ruskiej kilkakrotne salwy. Padło kilkunastu zabitych i rannych.

W Munkaczewie walki trwały 3 i pół godz. Padło tu od salw czeskich 17 zabitych i 41 rannych.

W Wielkiej Bereźnie, atak miejscowej ludności był tak silny, że wojska czeskie żandarmeria oraz bojówkarze uciekli.

Podniecony tłum rzucił się na miejscowy lokal zwolenników ks. Wołoszyna, zdemolował go i następnie podpalił.

W miejscowości Holatyn kompania piechoty czeskiej powitała ludność ogniem z karabinów maszynowych. Od kul padło 13 zabitych.

Delegacja ludności karpatoruskiej, która w późnych godzinach wieczornych udała się do premiera Wołoszyna, prosząc go o interwencję, nie została przez niego przyjęta. Również nie przyjął jej dowódca sił zbrojnych na Rusi Zakarpackiej, gen. Svatek.

Ulice Użhorodu i Munkaczewa oraz Jasiny patrolowane są przez Czechów. W Munkaczewie, Berechowie, Jasinie, Wielkiej Bereźnie rozlepione zostały obwieszczenia czeskiego dowództwa sił zbrojnych, że patrole wojskowe otrzymały rozkaz strzelania bez ostrzeżenia do mieszkańców tych miast, którzy ośmielą się wyjść na ulicę po godzinie 20-ej.

Zwycięska bitwa w górach Caballo

POWSTAŃCY ROZPOCZĘLI OFENSYWĘ.

Tragiczna śmierć brata gen. Franco

SALAMANKA, 31. 10. — Komunikat oficjalny sztabu wojsk. gen. Franco donosi, że wojska gen. Franco przerwały front nieprzyjacielski w górach Caballo, gdzie zdobyte zostały jedne z najsilniejszych stanowisk obronnych nieprzyjaciela. Sukces ten będzie miał niewątpliwie duże znaczenie dla rozwoju operacji na całym froncie rzeki Ebro. Nieprzyjaciel usiłował stawiać opór, tak, że kilkakrotnie dochodziło do walki wręcz. Dopiero po tym gdy nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w ludziach, wycofał się ze stanowisk.

Do niewoli wzięto 400 milicjantów wojsk rządowych, a na placu zebrano zwłoki po 400 zabitych, którzy polegli tylko w dwóch punktach obronnych.

Wśród jeńców znajduje się szef batalionu i jego sztab. Lotnictwo w ciągu niedzieli prowadziło ożywioną działalność, strącając 14 samolotów nieprzyjacielskich.

KATASTROFA LOTNICZA.

BURGOS, 31. 10. — Podpułkownik lotnik Ramon Franco, brat generalissimusa Hiszpanii, zginął w wypadku lotniczym pilotując wodnosamolot. Wypadek miał miejsce u brzegów Majorki.

Zwłoki płk. Franco znaleziono w odległości 2 mil na północny - zachód od Cap Formentera.

KIM BYŁ RAMON FRANCO?

BURGOS, 31. 10. — Ramon Franco który zginął w wypadku lotniczym był jednym z najbardziej znanych lotników hiszpańskich. Zdobył on wielki rozgłos i sławę, przelatując na swym samolocie „Nec Plus Ultra" po raz pierwszy z Europy do Ameryki Południowej. Towarzyszył mu wówczas jego przyjaciel, również lotnik, Ruiz de Alda. Ramon Franco wszedł następnie w wir walk politycznych.

Rząd republikański mianował go attache lotniczym przy kilku ambasadach i poselstwach kolejno.

Z chwilą wybuchu powstania narodowego Ramon Franco przez pewien czas nie deklarował się ani po jednej, ani po drugiej stronie, wreszcie zgłosił się do szeregów powstańczych swego brata, obecnego generalissimusa. W armii powstańczej Generalissimus powierzał mu kilkakrotnie ważne misje zagranicą, a ostatnio mianował go dowódcą bazy lotniczej na Majorce, gdzie znalazł śmierć.



PPŁK. RAMON FRANCO.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 31. 10. — Komunikat wojsk rządowych donosi, że wojska gen. Franco po raz 7-my rozpoczęły ofensywę na przyczółki mostowe odcinka Ebro. Wojska gen. Franco wspomagane lotnictwem i artylerią podjęły natarcie w górach Pandol pod Salvatierra. W górach Caballo walki były szczególnie zacięte. Walki trwają nadal. Lotnictwo republikańskie strąciło w ciągu dnia 5 samolotów nieprzyjacielskich.

—oOo—

Portugalia ufortyfikuje

swe afrykańskie kolonie.

LONDYN, 31. 10. — Na temat podróży południowo-afrykańskiego ministra obrony Pirowa do Lizbony, korespondent „Sunday Times" stwierdza, że półoficjalne koła w Lizbonie zaprzeczają wiadomości prasy włoskiej, jakoby cesja portugalskiego terytorium kolonialnego miała być przedmiotem rozmów Pirowa. Przeciwnie, koła lizbońskie oświadczają — podkreśla korespondent — że min. Pirow zaproponował współpracę pomiędzy Portugalią a Południową Afryką w sprawach obrony Angoli i Mozambiku. Pirow sugerować miał również, aby porty portugalskie na wybrzeżach Afryki, jak np. Laurenco Marques zostały ufortyfikowane. Południowa Afryka jest w dużym stopniu zainteresowana co do sytuacji tego portu, który położony jest w południowej części Mozambiku i od wschodu chroni Johannesburg. Znaczna część eksportu z Transwalu kierowana jest do Laurenco Marques.

—oOo—



10 tysięcy ubranek dziecinnych

rząd egipski rozda ubogim w dniu urodzin dziecka królewskiego.

KAIR, 31. 10. — Wszelkie przygotowania do spodziewanego już w pierwszych dniach listopada radosnego wydarzenia w rodzinie królewskiej zostały zakończone. Rząd uchwalił rozdać ubogim rodzinom 10.000 kompletów bielizny i ubrań dziecinnych. Czcigodny Ali-Al-Assiuti, uczony a sławny wróżbita, zapowiada, że królowa powije dziecię płci żeńskiej.

Nieszczęśliwy wypadek na dancingu

PODCZAS POPISÓW ARTYSTYCZNYCH.

HELSINKI, 31. 10. — Wczoraj w nocy na dancingu w Grand Hotelu podczas występu, popisujący się w strzelaniu z karabinu maszynowego artysta ugodził kulą w głowę siedzącego przy stoliku szturmana statku „Posejdon" Lefstroma, który zwalił się na podłogę, zalewając się krwią. Na sali wybuchła panika. Rannego szturmana przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

—oOo—

Katastrofalny pożar w Marsylii.



Udało nam się uzyskać dwa oryginalne zdjęcia straszliwego pożaru, który nawiedził centrum Marsylii. Radykali, których kongres odbywał się obok, zarzucają, że ogień podłożyli z zemsty komuniści. 1) Pożar w kilka minut po wybuchu. Na lewo hotel, w którym mieszkał premier Daladier. W zgliszczach znaleziono zwłoki 64 osób.



Widok wypalonych murów, 12 godzin później.

POCHÓD 4 TYSIĘCY RZEMIEŚLNIKÓW

Ogólnopomorski kongres w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 31.10. — Przy udziale ok. 4000 rzemieślników odbył się ogólnopomorski kongres rzemiosła, zwołany z inicjatywy pomorskiego związku samodzielnych rzemieślników chrześcijan. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionym w kościele ks. misjonarzy. Mszę św. odprawił i kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz Wagner. Po nabożeństwie, gdy uczestnicy kongresu ze sztandarami przygotowywali się do defilady, odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego domu rzemiosła. Dom ten znajduje się w śródmieściu przy ul. Jagiellońskiej. Zakupiony został ze składek bydgoskich rzemieślników. Stanie się on niewątpliwie ogniskiem, w którym skupi się tak organizacyjne jak i towarzyskie życie rzemiosła bydgoskiego.

Poświęcenie domu rzemiosła odbyło się w obecności reprezentanta rządu, wiceministra przem. i handlu dr Adama Rosego, p. wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza, naczelnika wydz. Min. Przem. i Handlu dr Sowińskiego oraz przedstawicieli władz i urzędów pierwszej i drugiej instancji, starszyzny cechowej i licznych gości.

W czasie gdy odbywało się poświęcenie domu rzemiosła uformował się imponujący pochód rzemieślników, czeladzi i uczniów bydgoskich szkół rzemieślniczych. Pochód ten liczył ponad 4 tysiące rzemieślników. Niesiono w nim około 100 sztandarów ze wszystkich miast Pomorza. Inauguracja obrad zjazdu odbyła się w sali Teatru Miejskiego. Po powitaniu przybyłych delegatów przez prezesa pomorskiego związku samodzielnych rzemieślników chrześcijan p. Molina, zabrał głos woj. pomorski Wł. Raczkiewicz, który podkreślił, że dla rzemiosła żywi specjalne uczucie. Jest pełen uznania dla jego pracy i docenia jego znaczenie w życiu gospodarczym ziemi pomorskiej.

Imieniem miasta powitał zjazd prezydent Barciszewski, po czym przemawiali b. pos. Snopczyński oraz w imieniu armii gen. Grzmot - Skotnicki. Referaty programowe wygłosili p. Wł. Grobelny i Piotr Godek. Pierwszy z nich mówił o roli gospodarczej i społecznej rzemiosła, drugi o potrzebach i postulatach rzemiosła pomorskiego. Na podniesione w referatach kwestie odpowiadał reprezentant rządu p. wiceminister A. Rose.

Na zakończenie obrad postanowiono jednogłośnie wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza oraz kard. Prymasa Hlonda. W południe uczestnicy kongresu w obecności przedstawicieli władz złożyli wieńce na grobie nieznanego powstańca wielkopolskiego.

Po przerwie obiadowej w salach Resursy Kupieckiej rozpoczęły się obrady delegatów walnego zjazdu pomorskiego związku samodzielnych rzemieślników chrześcijan. Obrady te toczyły się w nastroju poważnym i nacechowane były głęboką troską o poprawę bytu rzemiosła i zakończyły się uchwaleniem szeregu rezolucyj.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

Pocz. o 4-ej

DZIŚ PREMIERA!

39 KROKÓW

Tajna organizacja szpiegowska p .n

W roli głównej: MADELEINE CARROLL, ROBERT DONAT

w filmie pełnym napięcia salonowo - sensacyjnym.

Strzał przez okno do 17-letniej dziewczyny

Skrytobójcy nie schwytano.

WIELUŃ, 31. 10. — Władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały o zamachu skrytobójczym, którego dokonano na osobie 17-letniej Marianny Świerk, mieszkanki wsi Skrzynno, pow. wieluńskiego.

Nieznany na razie osobnik podszedłszy wieczorem pod okno mieszkania Świerkówny, która wraz z innymi domownikami siedziała w jasno oświetlonym mieszkaniu, strzelił do niej z fuzji z odległości zaledwie dwumetrowej trafiając nieomal śmiertelnie.

Ranną dziewczynę, której stan jest dość poważny powierzono opiece lekarskiej.

Zawiadomiona policja poszukuje sprawcy zamachu, który mimo pościgu urządzonego przez domowników zdołał zbiec nierozpoznany.

OŻYWIONA NIEDZIELA

przed wyborami do sejmu.

ŁÓDŹ, 31.10. — Wczorajsza, ostatnia niedziela przedwyborcza, przeszła w Łodzi pod znakiem intensywnej kampanii do sejmu. Wykazała ona przebiegiem licznych i tłumnych wieców, jak wielkie jest zainteresowanie szerokich rzesz społeczeństwa wyborami sejmowymi.

Ogółem odbyło się w mieście około 50 większych wieców, oraz ponad 40 zebrań i masówek w lokalach związkowych i w fabrykach.

Na wiecach przemawiali czołowi kandydaci na posłów, dowodząc konieczności głosowania i zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Kampania na ulicach miasta prowadzona była wczoraj z dużym rozmachem. Po ulicach krążyły wozy, a nawet tramwaje z transparentami wyborczymi.

Na specjalnie ustawionych nowych tablicach rozklejono dziesiątki tysięcy afiszów i odezw wyborczych.

Niezależnie od tego zasypywano przechodniów ulotkami, szczególnie przed lokalami, w których odbywały się zgromadzenia.

Zdarzenia i wypadki

(—) Kanclerz Hitler zaproponował Francji zawarcie paktu o nieagresji.

(—) Wczoraj odbyło się w Szczytnikach pow. kaliskiego odsłonięcie pomnika ks. Kordeckiego w obecności Marszałka Rydza-Śmigłego, JE. ks. Prymasa Hlonda, premiera Składkowskiego i wielu innych dygnitarzy. Mszę świętą w kościółku z 13-go wieku w Iwanowicach, gdzie ks. Kordecki został ochrzczony celebrował JE. ks. kardynał Hlond. Następnie JE. ks. biskup Radoński dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek społecznego domu katolickiego i muzeum im. ks. przeora Kordeckiego. W południe w Szczytnikach Marszałek Śmigły - Rydz dokonał odsłonięcia pomnika ks. Kordeckiego. Po defiladzie ziemia kaliska przekazała Armii 24 karabiny maszynowe.

(—) Wczoraj w parku praskim w Warszawie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Elizy Orzeszkowej.

(—) Wczoraj na Chojnach odbyło się uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku publicznego kilku nowowybrukowanych ulic, m. in. Tuszyńskiej, Polskiej, 11 Listopada i in.

Na uroczystość tę przybyli: wojewoda łódzki p. Józewski, starosta powiatowy Denys oraz przedstawiciele władz.

Potwierdza się wiadomość, że w wyniku uchwał, powziętych podczas rzymskiej wizyty ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, odbędzie się w środę, dnia 2 listopada rb. w Wiedniu pierwsze spotkanie włosko-niemieckie, które będzie wstępem do prac arbitrażowych w konflikcie węgiersko-czeskim.

Na czele delegacji włoskiej stanie minister spraw zagranicznych hr. Ciano. Rząd niemiecki reprezentowany będzie przez ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa. Do Wiednia przybędzie również delegat rządu praskiego minister Shvalkowsky oraz minister spraw zagranicznych Węgier Kanya.

(—) W Użhorodzie doszło do krwawych starć. Ludność karpatoruska nie dopuściła do manifestacji czeskiej.

(—) Włoski następca tronu ks. Umberto bawiąc w Niemczech w charakterze ściśle prywatnym, złożył wczoraj wizytę kanclerzowi Hitlerowi w jego rezydencji.

Ojciec na wiadomość o postępku syna dostał obłędu

RADOMSKO, 31. 10. — Głośną swego czasu była sprawa zuchwałego napadu na mieszkanie inż. Maksymowicza w Wieliczce koło Krakowa, którego dokonali dwaj mieszkańcy Radomska Tyrek Andrzej i Wincenty Wiśniewski, którzy po steroryzowaniu żony inżyniera Maksymowicza i służącej pod groźbą rewolweru zmusili do wydania pieniędzy w sumie około 300 złotych. Zarządzone natychmiast dochodzenie ustaliło nazwiska sprawców napadu, którzy przywiezieni na miejsce zostali poznani przez obydwie kobiety.

Ojciec aresztowanego Tyrka starzec lat 60 na wieść o dokonanym przez syna przestępstwie do tego stopnia przejął się, że w kilka dni po tym dostał obłędu a przewieziony do szpitala dla psychicznie chorych w Warcie zmarł.

Poświęcenie Zbiorni Żebraczej

i Miejskiego Domu Pracy.

ŁÓDŹ, 31. 10. — W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste poświęcenie zbiorni i miejskiego Domu Pracy.

O godz. 11-ej na posesji (ul. Kątna 10) zgromadzili się w kaplicy miejskiego domu przeciwżebraczego przedstawiciele władz z wicewojewodą Jellinkiem, naczelnikiem dr. Wroną, prezydentem miasta Godlewskim, komendantem P. P. insp. Elzesser-Niedzielskim na czele.

Po zagajeniu dłuższy referat o zadaniach Tow. przeciwżebraczego wygłosił płk. Vogel, wskazując, że w stosunkowo krótkim czasie zrealizowano plan koordynacji pomocy najuboższym mieszkańcom miasta, eliminując możliwości wyzysku ze strony zawodowych żebraków.

Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup sufragan Tomczak.

Następnie wygłosił przemówienie prezydent Godlewski, obrazując dotychczasowe wyniki pracy instytucji opiekuńczych miasta.

Z kolei uczestnicy uroczystości udali się dla zwiedzenia urządzeń Domu Pracy, przy ul. Kątnej 10, a następnie przy ulicy Brzeźnej 4.

Dziś „Dzień Oszczędności".

Dziś Łódź obchodzi doroczny „Dzień Oszczędności". Zorganizowane będą bezpłatne akademie dla sfer robotniczych i dla młodzieży szkolnej.

W ciągu dnia na ulicach miasta rozdawane będą ulotki o treści propagandowej. Na murach domów ukazały się już odpowiednie afisze. W szkołach odbędą się specjalne pogadanki.

Protektorat honorowy nad uroczystościami oszczędnościowymi objęli: wojewoda łódzki p. Józewski, bisk. Jasiński, dowódca OK. gen. Thomeé i prezydent Godlewski.

Przebłyski słońca.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 31. 10. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 8 stopni ciepła, najniższa — w ciągu ubiegłej nocy 6 stopni powyżej zera. Barometr wykazał wzrost ciśnienia do 752 milimetrów.

Wiatry północno-zachodnie.

Wycieczka do Poznania.

Zarząd Akademickiego Koła Łodzian zawiadamia, że powrotna wycieczka do Poznania przez Ostrów Wlkp., wyruszy z Łodzi 3 listopada rb. o godz. 0.57 z dworca Łódź - Kaliska.

Zapisy w lokalu Handlowców (Piotrkowska 108) w poniedziałek i wtorek od godz. 12 — 13-ej.

Wczorajsze przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

Walka z mafiami --

współpraca z ugrupowaniami polskimi

POZNAŃ, 31. 10. — W hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich wicepremier Kwiatkowski wygłosił oczekiwane przez cały kraj przemówienie.

Mowa poznańska nosiła znowu charakter więcej polityczny, niż gospodarczy, jakkolwiek troski gospodarcze przeplatały się w niej z politycznymi o wiele liczniej i wyraźniej, aniżeli w przemówieniach poprzednich. Tony gospodarcze brzmiały w mowie poznańskiej równie dobitnie i przejmująco, jak struny polityczne.

Mowa poznańska zamknęła, jak oświadczył mówca, cykl jego przemówień politycznych.

Myślą przewodnią wszystkich tych przemówień była idea pojednania w narodzie polskim. W ostatnim, poznańskim przemówieniu p. wicepremier doszedł do następujących wniosków:

1) w istniejących warunkach wewnętrznej niezgody osiągnięto maksimum rezultatów gospodarczych. W tej mierze zbliżamy się do granicy. Bez oparcia w masach nie można myśleć o wzlotach gospodarczych.

2) sytuacja zagraniczna wymaga czujności Polski silnej, pojednanej, solidarnej,

3) trzy grupy polityczne, a to: Ozon, Stronnictwo Ludowe i młodsze ugrupowania narodowe muszą dojść do porozumienia, współpracy i zgody narodowej. Pojednanie nastąpić ma w ramach rządnej i zorganizowanej demokracji.

Innym „ugrupowaniom polskim na lewo i na prawo" pozostawić należy to, co one „w indywidualnym wysiłku potrafiły wypracować, czy definitywnie zmarnować".

4) walka zostaje wypowiedziana mafjom, masonom, ugrupowaniom jednokanapowym, i tendencjom totalnym. Totalizm jest wrogiem konsolidacji społeczeństwa.

W tych 4 punktach możnaby ująć myśli przewodnie ostatniej w tym czasie mowy politycznej p. wicepremiera.

Przemówienie swe wicepremier Kwiatkowski zakończył następująco:

„Wiemy też, że sprawy codzienne potoczą się swoim normalnym torem. Izby ustawodawcze zbiorą się i pracować poczną w granicach swych kompetencji, niezależnych od złych humorów ich przeciwników. Przepracowany będzie budżet nowy plan inwestycyjny, kilkadziesiąt zasadniczych ustaw, dotyczących rolnictwa przemysłu, handlu, pracowników i robotników, albo ustaw politycznych, załatwiane będą liczne nowe konieczności państwowe, a w tym przede wszystkim zmiana ordynacji wyborczej".

Kości sześciu mamutów

ZNALEZIONO W GĄSZCZACH LEŚNYCH.

ZDOŁBUNÓW, 31.10. — Gajowy lasów nowomalińskich w pow. zdołbunowskim, P. Jaworski, obchodząc rewir, natrafił wśród gąszczów leśnych na osypisko piasku, z którego sterczały wielkie kości. O swym odkryciu p. Jaworski zawiadomił władze przełożone, które zarządziły rozkopanie gruntu. Robotnicy wydobyli szczątki kilku mamutów, prawdopodobnie sześciu. Fakt znalezienia w jednym miejscu tak wielkiej ilości szkieletów przedhistorycznych zwierząt, dowodzi, że natrafiono na ich cmentarzysko.

Znalezione kości po porozumieniu się z dyrekcją Muzeum Archeologicznego w Warszawie, zostały wysłane do stolicy.

Bijatyka na zabawie tanecznej.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 31. 10. — Wczoraj późnym wieczorem doszło do krwawej bijatyki w czasie zabawy tanecznej, odbywającej się przy ul. Piotrkowskiej 92. Oto kilku podchmielonych osobników wszczęło między sobą ostrą sprzeczkę, która wkrótce przerodziła się w bójkę na noże.

W rezultacie rany kłute odnieśli: 21-letni Kazimierz Chęciński (Mianowskiego 68), 23-letni Józef Grygielski (Żytnia 15) oraz 39-letni murarz Bolesław Zieliński (Limanowskiego 105). Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego, przewożąc ciężej rannego Zielińskiego do szpitala w Radogoszczu.

Władze wszczęły dochodzenie w kierunku ustalenia winnych.

— Na ul. Łagiewnickiej napadnięty został i pobity 27-letni Sobczak Feliks, zamieszkały przy Szosie Łagiewnickiej 42. Przybyły lekarz pogotowia zastał leżącego na ziemi Sobczaka, u którego stwierdził szereg ran tłuczonych głowy. Sobczak utrzymuje, że został ostrzelany przez jakiegoś osobnika, a następnie pobity. Wyświetleniem tajemniczego wypadku zajęła się policja.

— Również ofiarą napaści padł ubiegłej nocy 42-letni Bolesław Kozioł, zamieszkały przy ulicy Łęczyckiej 46. Powracającego do domu napadnięto na ul. Milionowej obok domu nr 35, przy czym nieznany sprawca zadał Koziołowi szereg ran tłuczonych czoła i twarzy. Lekarz pogotowia P.C.K. udzielił pobitemu pomocy, pozostawiając go na miejscu.

Zatarg w fabryce wyrobów szklanych

jeszcze nie zlikwidowany.

ŁÓDŹ, 31. 10. — Donosiliśmy o oryginalnym zatargu, wynikłym na terenie fabryki wyrobów szklanych J. Sokołow przy ul. Senatorskiej 4. Po nieudanej konferencji w ubiegły piątek, robotnicy oświadczyli właścicielowi, że o ile nie podwyższy płac, znajdujących się obecnie na poziomie najniższym, opuszczą fabrykę, rozwiązując umowę najmu.

Ostateczny termin wyznaczono na g. 12 w poł. ubiegłej soboty. Ponieważ w ostatniej chwili fabrykant wyraził chęć dalszego pertraktowania jest możliwe osiągnięcie porozumienia.

ZATARG PRACOWNIKÓW PIEKARSKICH.

W czwartek odbędzie się w Okręgowym Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie zatargu piekarzy z pracodawcami. Ogół piekarzy domaga się od dłuższego czasu wprowadzenia odpoczynku niedzielnego, jednak, jak dotąd, bezskutecznie. Sprawa ta będzie omawiana raz jeszcze na czwartkowej konferencji w Inspektoracie Pracy.

REDUKCJA W FABRYKACH TOMASZOWSKICH.

TOMASZÓW, 31. 10. — W związku z zakończeniem sezonu zimowego fabryki tomaszowskie przystąpiły do redukcji robotników. Dotychczas zredukowanych zostało ponad 500 osób. Ponieważ nie we wszystkich fabrykach sezon został zakończony ostatnie redukcje przewidziane są około 15 listopada. Ogółem pozbawionych zostanie pracy ponad 1.000 robotników.

700 ROBOTNIKÓW PORZUCIŁO PRACĘ w kamieniołomach sarneńskich.

SARNY, 31. 10. — W kamieniołomach „Klesowski Przemysł Granitowy" w Klesowie pow. sarneńskiego wybuchł strajk na tle nieregularnej wypłaty zarobków. Kamieniołomy te, zatrudniające 700 robotników, od pewnego czasu poczęły bardzo nieregularnie wypłacać zarobki robotników, wstrzymując nieraz wypłaty po 2 do 3 tygodni i wypłacając w tym czasie kilkuzłotowe zaliczki. W pierwszym dniu strajku zaległe wypłaty sięgały wysokości 60.000 zł. Strajk ma przebieg spokojny.

GDY LIŚCIE LECĄ Z DRZEW...

Rozpoczyna się okres przeziębień. Organizm ludzki przywykły w czasie lata do ciepła a nawet do upałów, stał się mniej odporny na poważniejsze obniżenie się temperatury powietrza. Otaczające nas powietrze może z łatwością wywołać w okresie zmniejszonej odporności organizmu którąś z chorób przeziębienia. Nie przeciwdziałanie chorobie może stać się przyczyną bardzo poważnych komplikacyj chorobowych. Dlatego już przy pierwszych objawach choroby, czy to będzie „niewinny" katar, czy też łamanie w kościach, nieco podwyższona temperatura lub ogólny bezwład zaleca się zażyć tabletki Aspirin. Na każdej tabletce wytłoczony znak krzyża Bayer'a. (Wr.)

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

DOKTOR Gustaw MARKIEWICZ
choroby skórne i weneryczne
ŻWIRKI i c, tel. 128-75.
od 7 — 8 rano i od 5 — 8 wiecz.

Dr Med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45.
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 8 — 2 po poł.

LEKARZ DENTYSTA S. WATNICKA
UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65. tel. 172-33.
(Róg Lubelskiej), front I piętro
przyjmuje od godz. 9—1 w poł. i od 3—8 w.

Dr med EDWARD REICHER
Specjal. chorób skórn. weneryczn. i seksualn.
Leczenie promieniami Rentgena.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr Med. GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer - ginekolog. Diatermia
powrócił
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje od g. 8—10 i od 4—8 wiecz.

DR. BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57,
Przyjmuje od g. 8 do 1 i od 5 do 9 wiecz.,
w niedziele i święta od g. 10—1 w poł.

Dr HENRYKOWSKI
Specjal. chorób skórn. weneryczn. i seksualn.
ul Traugutta 9 front i piętro tel 262-93
przyjmuje od 8 — 11 r. i od 6 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 12.30 po poł.

DR med WÓŁKOWYSKI
spec. chor. wener., seksualnych i skórnych.
CEGIELNIANA 11, tel. 238-02,
Przyjmuje od g. 8—12 i od 4—9 wiecz., w niedziele i święta od g. 9—1

Dr med. LUBICZ
Spec. chorób wenerycznych i seksualnych
UL. PIŁSUDSKIEGO 69. tel. 143-12.
(róg Narutowicza)
przyjmuje od godz. 8—12, 13—3 i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr med Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9—21. Panie przyjm. lek.-kobieta.
PIOTRKOWSKA 88. tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr Med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Przyjmuje od g. 8—10 rano i 4—8 wiecz.
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef", Nawrot 54-a. tel. 191-85.

KOŁA ogumione
szprychowe i tarczowe wszelkich rozmiarów z wieloletnią gwarancją po cenach najniższych poleca
„MAXIMA"
GŁÓWNA 7, TEL. 269-81.

FUTRA wszelkiego rodzaju przerabia, sprzedaje najdogodniej zakład kuśnierski, Honigstor, Południowa 6.

CZY POLICJA PARYSKA WYŚWIETLI TAJEMNICĘ „CZERWONEJ WILLI"?

Ucieczka dwu obłąkanych.

Paryż w październiku.

Upłynął już rok od chwili, gdy w pięknej dolinie Chevreuse, która jest celem wielu wycieczkowiczów z Paryża, odkryto nową ‚pułapkę na ludzi". Pewnego dnia w grudniu 1937 r., w komisariacie policji w Chevreuse zjawił się Bułgar Petrow Panczew, w potarganym ubraniu i napół wygłodzony i doniósł, że udało mu się zbiec z „Czerwonej willi" w Chevreuse. Więziono go tam całymi dniami, przywiązywano go do krzesła i dręczono, nie dając mu jedzenia, przy czym nie wyjaśniono mu przyczyny tego pozbawienia go wolności. Policja sądziła początkowo, że chodzi o szantażystę, ale od Panczewa nie można się było niczego dowiedzieć, a policja przekonała się że Panczew niczego nie przemilczał, lecz istotnie nie wiedział.

Willa należała do niejakiego Bernardi de Sigoyera, który też nie zaprzeczył, że przy pomocy swego przyjaciela Luciena Richarda i pewnej kobiety, Marguerity Dumauger, zwabił Bułgara do swojej willi, gdzie go więził. Ani on, ani Richard nie podali wyraźnych przyczyn. Rewizja, przeprowadzona w willi, stwierdziła, że w piwnicy wykopana była głęboka jama, która wyglądała jak grób, przeznaczony dla Panczewa. Prócz tego znaleziono dokumenty na nazwisko Rychnowskiego, z których usunięta była fotografia i zastąpiona fotografią Bernardi de Sigoyera. Policja stwierdziła, że chodzi o Amerykanina czeskiego pochodzenia, który znikł bez śladu od pewnego czasu i nie został dotychczas odnaleziony. Podejrzenie, że Sigoyer i jego wspólnicy zamordowali Rychnowskiego, istnieje nadal. chociaż nie znaleziono żadnych śladów.

De Sigoyer był już raz internowany w jednym z zakładów. Zeznania jego i Richardsa pełne były sprzeczności, gdy natomiast Marguerita Dumauger odmówiła w ogóle wszelkich zeznań. Po dłuższym badaniu sędzia śledczy doszedł do przekonania, że ma do czynienia z dwoma wariatami, co potwierdziła ekspertyza psychiatryczna. De Ligoyera i Richarda przewieziono do zakładu dla obłąkanych w Clermont, gdzie byli internowani od 28 czerwca. Tajemnica „Czerwonej willi" nie została wyjaśniona.

Miała ona przed kilku dniami krótki sądowy epilog. Margueritę Dumanguer skazano w czasie rozprawy, która nie wniosła niczego nowego do zagadki, na cztery miesiące więzienia za pozbawieni Panczewa wolności. W dzień później de Sigoyer uciekł z zakładu.

Ucieczka ta była bardzo dziwna. Była ona od dawna starannie przygotowana, a szczegóły jej, dowodzą, że nie mógł jej dokonać człowiek chory umysłowo. Wieczorem 11 października przybyła do Clermon elegancka młoda kobieta, Olga Dehy de Entzine, która była niewątpliwie przyjaciółką de Sigoyera. Pojechała ona do najlepszego hotelu w mieście, wyszła wieczorem i musiała spotkać jakiegoś pośrednika, który ułatwił jej porozumienie się z Sigoyerem. Nazajutrz przed południem widziano ją w samochodzie, który zakręcał tuż przed zakładem dla chorych umysłowo. Samochód był zwyczajną taksówką. Nikt nie zapamiętał numeru. Samochód stał kilka minut przed zakładem, po czym dwaj mężczyźni przeskoczyli przez mur i wsiedli do samochodu, który natychmiast odjechał.

W zakładzie dziwiono się w pół godziny po tym, że de Sigoyer nie zjawił się w jadalni na śniadaniu. Jego pokój był pusty, prócz niego brakowało również drugiego chorego, Riviere'a, który poruszał się zresztą swobodnie po zakładzie. Drzwi korytarza, wiodącego do pokoju de Sigoyera, były otwarte. Obaj zbiegowie mogli więc z łatwością dostać się do ogrodu, ale musieli przeleźć przez trzymetrowy mur, ażeby dostać się na wolność.

Policja nie znalazła żadnego śladu de Sigoyera, natomiast znanemu kryminologowi Geo Londonowi, udało się przeprowadzić wywiad z dawnym właścicielem „Czerwonej willi" w Chevruse. Geo London przeprowadza takie wywiady nie po raz pierwszy. I tym razem musiał się zobowiązać, że nie poda policji żadnych adresów, tak, że de Sigoyer mógł po wywiadzie zniknąć znów bez śladu. Geo London sfotografował go. Fotografia ukazuje sympatycznego i młodego człowieka, który nie robi wcale wrażenia chorego umysłowo, lecz przeciwnie, bardzo rozsądnego. Geo London oświadczył, że de Sigoyer zrobił na nim bezwarunkowo wrażenie normalnego człowieka, zeznania jego były zupełnie rozsądne i jasne.

Celem jego ucieczki, jak oświadczył de Sigoyer, było to, ażeby móc w końcu stanąć przed sądem. Nie jest on chory umysłowo i zdecydował się na ucieczkę z zakładu dla chorych umysłowo natychmiast po internowaniu go, przy czym ucieczkę tę dokładnie przygotował i przeprowadzi ją wedle swego planu. Obecnie uda się zagranicę, ponieważ nie ma ochoty znaleźć się w zakładzie po raz drugi. Ale gotów jest każdej chwili stanąć przed właściwym sądem.

T. W.

Obłąkany ojciec zadał dziecku 50 cięć ostrymi nożyczkami

Straszny dramat rozegrał się przed kilku dniami na ulicy Ruisseau, na przedmieściu Paryża. Nawpół obłąkany młody robotnik 36-letni Leon Lesage już od dłuższego czasu niepokoił objawami swej choroby młodą żonę, która żyła z malutką córeczką w ciągłej obawie o życie. W zakładzie, w którym pracował jako robotnik, Lesage był ostatnio przedmiotem złośliwych żartów swoich kolegów, którzy uważali Lesage'a za zupełnie niepoczytalnego. Drwiny te zdenerwowały Lesage'a tak dalece, że postanowił porzucić pracę.

Odradzała mu to jego młoda żona, obawiając się, że po porzuceniu pracy przez Lesage'a zostaną na bruku. Mimo to Lesage uparł się przy swojej myśli, która wyrodziła w nim zbrodniczy zamiar. Postanowił zgładzić żonę i dziecko, ażeby uratować je od nędzy. Onegdaj Lesage wrócił wieczorem do domu i ułożył się do snu, gdy nagle dziecko zaczęło płakać. Lesage zerwał się z łóżka, chwycił dziecko i zaczął je dusić. Gdy przerażona żona stanęła w obronie dziecka i usiłowała wydrzeć je z rąk szaleńca, Lesage zbił ją i skopał brutalnie, a gdy uciekła aby wezwać pomocy, zniszczył całe mieszkanie i zamordował dziecko, zadając mu 50 cięć ostrymi nożyczkami. W chwili gdy żona wraz z dozorcą i policją dobijała się do mieszkania, Lesage wyskoczył z drugiego piętra przez okno, ale odniósł tylko lekkie rany. Umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych.

Żandarmi przywrócili kalece mowę i słuch.

W początkach bm. żandarmeria zauważyła jadącego na rowerze pewnego cyklistę, który do roweru miał przyczepioną teczkę. Żandarmów jak zwykle wszystko interesuje. Dali więc cykliście znak, aby zatrzymał się, a ten nie odmówił im tej grzeczności. Na zapytanie żandarmów kim jest, gdzie i skąd jedzie, cyklista odpowiedział znakami, że jest głuchoniemy. Przebiegła władza podsunęła mu kawałek papieru aby napisał jak się nazywa i skąd pochodzi. Głuchoniemy napisał na kartce, że nazywa się Jan Denis i że jest urodzony 26. 12. 1919 roku w Bouzonville (Moselle).

To wyjaśnienie „kaleki" nie zadowoliło jednak ciekawości żandarmów i pana Jana zabrali z sobą na merostwo, aby tu sprawdzić jego akta urodzenia.

Sekretarz gminny przewrócił akta od początku do końca, ale takiego Jana Denisa w nich nie znalazł, pomimo, że on sam stał obok we własnej osobie. Janowi oświadczono za pomocą pisma, że będzie przytrzymany do wyświetlenia całych tych niejasnych urodzin a raczej niejasnego pochodzenia. Jan przestrzaszony „odzyskał" nagle mowę i słuch. Władze z uwagą wysłuchały zeznań dotąd głuchoniemego młodzieńca, które brzmiały następująco:

Nazywam się Wincenty Leinenbach i mam 19 lat, a pochodzę z Niemiec z Reisbach, gdzie byłem zatrudniony w pewnym przedsiębiorstwie, sprzeniewierzając sumę 250 marek. Chcąc uniknąć kary, przekroczyłem granicę niemiecko - francuską i oto wy złapaliście mnie.

Sąd w Metzu skazał głuchoniemego, dziś już słyszącego i mówiącego Jana za wprowadzenie władzy w błąd i za przekroczenie granicy na łączną karę 2 miesięcy więzienia i 100 fr. grzywny.



Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi

PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze —

„BALSAM TRYKOLAN"

Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki

NIEBEZPIECZNA GRA



Scena z meczu rugby w Alabama (St. Zjednoczone) którego gracze z największą zaciętością walczą o piłkę.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 119

Ale moje małe sierotki nie pozwoliły mi zagłębić się w tęsknocie za Tobą! Każda z nich musiała mnie przede wszystkim pokazać, co znalazła dla siebie pod drzewkiem, mnie wyrazić po dziecinnemu swoją radość, mnie ucałować, do mnie przytulić.

Nie mam Ciebie, Maju, koło siebie. Bóg chcąc mi to wynagrodzić otoczył mnie całym dużym gronem maleńkich dziecinnych serduszek, które lgną do mnie, jak do prawdziwej matki. Jestem taką samą sierotą jak one, więc ciepło ich serduszek jest dla mnie nieocenionym skarbem i dobrem.

Poza miejscowymi opiekunkami w sierocińcu, ja jedna z przychodzących, byłam z dziećmi przez cały wieczór wigilijny łącznie z wieczerzą. Wyszłam stamtąd dopiero wtedy, kiedy we wszystkich sypialniach każdą sierotkę uściskałam na dobranoc i każdej zrobiłam krzyżyk na czole.

Ty, Maju jesteś już duża dziewczynka — masz piętnaście lat! Czy słyszałaś co o mnie? Czy widziałaś chociaż fotografię moją? Czy myślisz czasem o mnie? Czy zastanawiasz się nad tym dlaczego jesteśmy osobno? Czy odczuwasz brak matki koło siebie?

O, Boże, Boże! Czyż będę kiedyś mogła otrzymać od Ciebie odpowiedzi na te pytania?!..

Następnego dnia.

Nic wczoraj nie napisałam o tym, że po raz pierwszy od powrotu z klasztoru napisałam list do Marysi Pacholczak. Posłałam jej jako prezent gwiazdkowy śliczny materiał na sukienkę. To już dorosła panienka, więc na pewno jej się przyda. Prosiłam, aby mi odpisała i dużo o sobie opowiedziała.

List mój nie był długi, ale pisałam go aż dwie godziny! Przypomniały mi się wszystkie nasze wspólne przygody w Rio, trzymałam pióro nad papierem i — dumałam. Pisałam do Marysi — a w wyobraźni chciałam odgadnąć, jak Ty, Maju, teraz wyglądasz, jak się ruszasz, jak mówisz, jak śmiejesz, czy jesteś do mnie podobna...

Dlatego pisanie tego listu tak długo trwało.

Jeżeli jesteś do mnie podobna, to musisz ciągle swoją osobą mnie ojcu przypominać... Może zacznie myśleć o mnie... Może przyjdzie mu na myśl takie proste pytanie: czy naprawdę tak było, jak sądziłem?..

2 stycznia 1932 r.

Otrzymałam list od Marysi. Naturalnie wklejam go tutaj

„Najdroższa, kochana druga moja Mamusiu!

Bardzo, bardzo ucieszyłam się listem Pani i prezentem. Materiał jest cudny i sukienka będzie prześliczna. Ale nie sukienka mnie najwięcej ucieszyła. Największą radość sprawiło mi samo to, że znowu dostałam list od Pani, że zawsze Pani pamięta o mnie, że nareszcie wróciła już Pani z tego jakiegoś tajemniczego miejsca, do którego Pani miała wyjechać, a skąd nie można było pisać ani do mnie ani do nikogo. Nie wiem, co to było za miejsce. Ale nie lubiłam go i nie lubię, bo mi zabrało Panią! Cieszę się więc ogromnie i szczerze, że znowu możemy pisywać do siebie, że jeżeli nie mogę zobaczyć Pani (ach, jak strasznie bym chciała!) to przynajmniej wiem, co się z Panią dzieje i że jest Pani zdrowa. Rodzice także ucieszyli się bardzo, gdy przyszedł list od Pani. Bo w naszym domu codziennie jest o Pani mowa, wszyscy kochamy Panią, a w dzień Pani imienin zawsze jest Msza Św. na Pani intencję.

Prosi Pani, abym Jej napisała, co się ze mną dzieje. A więc skończyłam kursy buchalteryjne i mam już posadę. Pracuję w dużym przedsiębiorstwie węglowym i dobrze zarabiam. Los mi jakoś bardziej sprzyjał pod tym względem niż innym moim koleżankom, bo wiele z nich w ogóle jeszcze nie ma posad, a ja nie tylko mam, ale w dodatku bardzo dobrą. Stosunki w biurze mam sympatyczne, otoczenie miłe. Roboty bardzo dużo, często muszę siedzieć po południu, a jak się robi bilans — jestem zupełnie stracona dla świata! Ale to nic nie szkodzi! Bardzo się cieszę, że mam pracę i że mogę nareszcie moim kochanym staruszkom pomóc. Właściwie powinnam powiedzieć nie: pomóc, ale — utrzymać ich. Bo ojciec wyszedł już na emeryturę, która jest tak malutka, że nawet sam nie mógłby z niej żyć, a cóż dopiero z Mamą i ze mną. Przy moich zarobkach wszystko jest dobrze i — wprawdzie nie mamy na żadne zbytki — ale Bogu dzięki biedy nie znamy. Zawsze pamiętamy o tym, że zawdzięczamy to Pani. Gdybym była została w Rio (Teraz rozumiem jaki los straszny mnie tam czekał!) — moi biedni rodzice pewnoby już dawno ze zgryzoty i biedy poumierali.

Odkąd zaczęłam pracować z każdej pensji odkładam choć parę groszy, aby nazbierać taką sumę, żebym za nią mogła do Pani pojechać. W tej chwili jest to jedynym moim marzeniem i mam nadzieję, że nie jest ono nieziszczalne.

A teraz, na zakończenie listu, mam do Pani, Mamusiu moja kochana, wielką prośbę: gdyby Pani kiedykolwiek czy zachorowała, czy nie mogła pracować na siebie, czy w ogóle potrzebowała czyjejś pomocy, proszę bardzo pamiętać o tym, że będzie dla mnie wielkim szczęściem móc w razie potrzeby być naprawdę Pani córeczką, która zaopiekuje się swoją Mamusią i da Jej wszystko, na co tylko stać mnie będzie. To jest moja wielka, wielka prośba. Dopóki ja żyć będę — nigdy nie będzie Pani sama na świecie i bez opieki.

Rodzice ręce Pani całują z serca całego, a ja — tak jak wtedy, kiedy byłam malutka — bardzo mocno przytulam się do Pani i całuję Panią tak mocno, jak tylko Mamusię całować można —

wdzięczna i kochająca Marysia."

List ten nie potrzebuje komentarzy. Drogie, kochane dziecko.

Opatrzność za stracone Twoje, Maju, serduszko dała mi gromadkę kochających mnie sierotek, które nieświadomie darzą mnie miłością, i to jedno serce — kochające mnie świadomie jak matkę.

Wielką radością w życiu jest być kochanym przez niewinne dobre serce.

14 marca 1932 r.

Od czasu świąt Bożego Narodzenia Piotruś bardzo często bywa w Genewie, a tym samym i u mnie. Nie ma prawie tygodnia, aby się tu nie zjawił. Nieraz żartuję z pani Varibont, że zakochała się w tym młodym lotniku, bo nikogo nigdy nie wita z taką radością jak jego, a kiedy minie tydzień bez zwykłej wizyty — zdradza wiele niepokoju. Śmieje się z tych moich żartów wraz ze mną i robi jej największą przyjemność, jeśli przyznaję jej rację w zachwytach nad naszym Piotrusiem.

Mam wrażenie, że oboje oni marzą o jednym: moje z nim małżeństwo. Niestety pod tym względem nie będę mogła im zrobić przyjemności. Życie moje jest już zupełnie ustabilizowane i nie przewiduje w nim żadnych zmian, chyba — na skutek niezależnych ode mnie okoliczności

(d. c. n.)

Niezwykły połów



Trzysta kilogramów waży ta olbrzymia ryba, złowiona na wędkę po dwugodzinnych zmaganiach przez amerykańskiego wędkarza.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego porządkuje Plac Inwalidów na Żoliborzu oraz Plac Krasińskich w związku ze zmianą charakteru placu zamkniętego na przelotny i układaniem tam torów tramwajowych.

Plac Inwalidów zaprojektowano jako mały ogród ozdobny z kilkoma punktami wypoczynkowymi, gdzie będą ustawione ławki. Zasadzonych tam będzie około trzy tysiące krzewów kwitnących.

Inny charakter mieć będzie zieleniec na Placu Krasińskich. Głównym elementem dekoracyjnym będą trawniki, żywopłoty i kwietniki, tj. niskopienne rośliny, co związane jest z koniecznością odsłonięcia fasady b. Pałacu Rzeczypospolitej.

Wydział Ogrodniczy prowadzi prace w alei na Skarpie przy b. Dynasach. Na zboczu skarpy sadzi się krzewy, buduje alejki, schody, ujęte w dekoracyjne rabaty kwietne; w kilku punktach wypoczynkowych ustawi się ławki.

W związku zaś z wykończaniem robót ziemnych na terenie fortu Dąbrowskiego, Wydział Ogrodniczy przystępuje tam do sadzenia krzewów i drzew. Również wykończa się ogródek jordanowski oraz zieleniec wzdłuż cmentarza na Nowym Bródnie, wreszcie prowadzi się roboty porządkowe w laskach na Bielanach i na Kole.

* * *

Stow. Przyjaciół Śródmieścia zorganizowało opiekę społeczną nad zakładem im. Ks. Boduena.

Powołano trzy podsekcje: rodziców chrzestnych, opieki nad opuszczoną matką i sekcję świadczeń. Fundusze zdobywane są przez organizowanie imprez i zbiórek.

* * *

W tych dniach przywieziono do warszawskiego Ogrodu Zoologicznego brunatnego niedźwiedzia, który przeszedł granicę polsko - sowiecką i został złapany w majątku Mirocz. Umieszczono go w klatce wraz z innymi trzema niedźwiedziami brunatnymi.

* * *

W ciągu pierwszej połowy bieżącego roku budżetowego, tj. od kwietnia do września, gazownia miejska ułożyła przeszło 15 km nowych przewodów gazowych. — Większe odcinki nowych przewodów ułożono: w śródmieściu na ulicach: Leszno, Stawki, Al. pod Skarpą, na Wybrzeżu Gdańskim i innych; na Pradze, Mokotowie, Czerniakowie, Bielanach, Targówku i Ochocie.

W tym samym czasie wymieniono przewody gazowe, które wymagały renowacji, przeważnie w śródmieściu. Oświetlenie gazowe zostało przy tym wzmocnione przez ustawienie nowych lamp i powiększenie ilości płomieni na niektórych ulicach. Liczba lamp wzrosła w ciągu tego okresu o 98 i wynosi obecnie 6643.

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSK i KŁOPOTÓW. ŻĄDAJĄC WYRAŹNIE i PRZYJMUJĄC JEDYNIE ORYGINALNE „OLLA" GUM.?
„OLLA" GUM.?
PATENT FRANC. NR. 790.504
PATENT AMER. NR. 1050 701

KRATECZKI

Otwarte drzwi

PALTO NA SCHODACH.

Nie tylko ludzie bywają zarozumiali, ale również miasta. Zwłaszcza — miasteczka. Gdy jakieś miasteczko istnieje paręset lat, uważa to za okoliczność niesłychanie ważką i dającą mu podstawy do żądania, aby cały kraj miał oczy zwrócone w jego stronę, chociaż liczba mieszkańców nie przekracza, powiedzmy 10 czy 30 tysięcy mieszkańców i cały kraj ma inne, poważniejsze zmartwienia, niż odurzać się wiekiem jakiejś mieściny. Mieścina tymczasem aż zachłystuje się własną ważnością i sędziwością. I — jak ktoś słusznie podkreślił — krokodyl żyje przeciętnie, podobno, sześćset lat i wcale się tym nie chwali, a miasteczko w tym samym wieku czuje się powołane „do wyższych celów".

Każda mieścina w Polsce uważa się za pokrzywdzoną przede wszystkim pod względem szlaków komunikacyjnych. Mamy za mało połączeń ze stolicą! Tylko dwa pociągi idą bezpośrednio a innymi trzeba się przesiadać! Straszliwa tragedia. Z miasta Pipidówka Mała wyjeżdża wprawdzie do stolicy nie wiele więcej niż pięć osób tygodniowo, ale „szlak komunikacyjny ze stolicą jest niedostateczny". Bowiem i Pipidówek Mały, i Wólka Zakopana, i Berdyczów Średni, i Zakątek Ślepy krzyczą wielkim głosem, że są niedoceniane, że Polska nie widzi ich dziejowego znaczenia, że one tworzą potęgę itp.

Jeżeli chętnie, mimo to, jeżdżę po małych miastach, to dlatego, że jednak czasami można tam zobaczyć coś ciekawego. Nie tylko interesującą fabrykę żarówek, gdzie śliczne dziewczęta z pięknymi oczętami montują żarówki, ale i interesujących ludzi. Przyczym czym bliżej takie miasteczko jest dużego miasta, tym ludzie są rozsądniejsi i tym łatwiej można się z nimi po ludzku dogadać. Ludzie są z otwartymi głowami, piją tylko szlachetne trunki i posiadają poczucie humoru. Natomiast im bardziej na uboczu jest jakieś miasto, tym bardziej ponurzy są jego mieszkańcy. Zastanawiający jest właśnie ów brak poczucia humoru, jaki się spotyka w niektórych miasteczkach. Każde przedstawienie amatorskie u Cioci Kloci, to dla nich ważne wydarzenie kulturalno - artystyczne, każdy dowcip, to „szarganie świętości", gdyż jak mi jeden taki gość klarował:

Panie łaskawy, jakże można się śmiać i opowiadać dowcipy, gdy stopa życiowa naszego kraju jest taka niska!

— A czy jak ktoś pan „ponurzył", to stopa życiowa podniesie się?

— No nie, ale nie wypada!

Mieszkańcy takiego miasteczka, któremu ton nadaje kilku lokalnych dygnitarzy, wyzutych z humoru, przenikają wreszcie sami ponuryzmem i kończą smutnie — na wątrobę. Bowiem jest faktem dowiedzionym, może nie przez medycynę, ale przez życie, że ludzie ponurzy chorują na wątrobę. Natomiast ludzie, obdarzeni instynktem humoru, nigdy nie chorują na takie dolegliwości, jak wątroba, kiszki i żołądek, które to choroby są przywilejem ludzi zgryźliwych.

Ale, do rzeczy.

WALUŚ.

Trudno powiedzieć o Walentym Gondziku, że jest włamywaczem, bowiem Gondzik z zasady nigdy się nie włamywał. — Waluś jedynie korzystał z okazji. Gdy gdzieś zauważył niedomknięte drzwi wejściowe, wchodził — zabierał co się dało i wiał.

Czasami się „dało" a czasami było tak, jak w poniższym przypadku.

Pewnego dnia, już o zmroku, Waluś znalazł się w okolicy mieszkania Marianny Kewel. Kewlowa wyskoczyła „na chwilkę" do sąsiadki i zostawiła drzwi od swego mieszkania niezatrzaśnięte, a jedynie przymknięte. Dobre oko Walusia od razu ten miły fakt stwierdziło, wobec czego wszedł do mieszkania, zdjął z wieszaka nowe palto Kewlowej i — w tym momencie Kewlowa wróciła do mieszkania.

W rezultacie tego nieprzyjemnego spotkania Walenty Gondzik skazany został na rok więzienia.

Jerzy Krzecki.

Nauczycielka kradła węgiel burmistrzowi

Nocna zasadzka.

Z Wilna donoszą:

Od dość dawna burmistrz N. Wilejki, Rzepicha Józef, spostrzegł, że ze składu jego stale ginie węgiel. Ponieważ kradzieży tych nie powstrzymały zmieniane zamki, gdyż sprytny złodziej wciąż dobierał klucze postanowiono urządzić zasadzkę. W nocy w składzie ukryła się służąca burmistrza, Kowalewska Kamila. Po północy ktoś cicho otworzył zamek, wszedł do wnętrza i począł nabierać węgiel do kosza. Jakież było zdziwienie Kowalewskiej, gdy po dłuższym przyglądaniu się, poznała w złodzieju nauczycielkę Wasiłojć Michalinę, lat 40, zam. w N. Wilejce przy ul. 3-go Maja 24. Na wszczęty alarm Wasiłojć rzuciła się do ucieczki. Kowalewska jednak zdołała ją dogonić i pochwyciła za rękę.

Przyłapana usiłowała wyrwać się Kowalewskiej i kilkakrotnie uderzyła ją po głowie. Przy pomocy lokatorów oddano ją w ręce policji.

Jak się zdaje, Wasiłojć cierpiała na kleptomanię i dopuszczała się kradzieży podświadomie.

Żurnale mód
JESIEŃ-ZIMA
poleca Biuro Dzienników „PROMIEN"
Łódź, Andrzeja 2, tel. 112-98

K. Mamusiu, najlepiej smakuje mnie: KULINAR ROSÓŁ Z KURY

Kobieta zawsze lubi
mężczyznę dobrze ogolonego!
Używaj PIXIN mydło do golenia

Oszust w roli adwokata

wniósł kasację do Sądu Apelacyjnego.

Z Solca donoszą:

Głośna była swego czasu sprawa aresztowania właściciela nieruchomości w Solcu Kujawskim, Franciszka Karweckiego, podającego się za b. sekretarza miejskiego. Karwecki dopuścił się szeregu oszustw. — Wynajmował on różnym osobom mieszkania, które w ogóle nie były nigdy wolne. Od osób tych pobrał zaliczki, których nigdy już nie zamierzał zwrócić. Sąd Grodzki skazał Karweckiego wówczas za to na karę roku więzienia. Ponieważ karany on był już za różne oszustwa, Sąd wykonanie kary mu nie zawiesił.

W międzyczasie wyszła na jaw nowa sprawka Karweckiego. Karweckiego skazał Sąd bydgoski na pół roku więzienia. Sąd Apelacyjny, do którego odwołał się Karwecki, wyrok ten zatwierdził. Skazany zamierzał wtedy wnieść kasację. W tym celu udał się do adw. Niedźwieckiego. Tu przedstawił sprawę w innym świetle. Mianowicie podał adwokatowi, że jego żona, która leży obecnie chora, chciałaby przeprowadzić w Sądzie Najwyższym swoje prywatne sprawy procesowe. Ponieważ jest obłożnie chora prosił o wydanie odpowiedniego blankietu kasacyjnego, który po wypełnieniu i podpisaniu przez żonę miał natychmiast dostarczyć. Był to jednak tylko podstęp, gdyż Karwecki otrzymane pełnomocnictwo kasacyjne wypełnił sam i podpisawszy nazwiskiem adw. Niedźwieckiego przesłał do Sądu Najwyższego. Kasacja została przyjęta, o czym powiadomiono adwokata.

Sprawa oszustwa wydała się. Za to odpowiadał Karwecki przed Sądem Okręgowym, który za fałszerstwo skazał go na siedem miesięcy więzienia.

Strzał do maszynisty

pociągu pośpiesznego

Z Wilna donoszą:

Policja śledcza w Wilnie została powiadomiona telefonogramem z Grodna o zagadkowym zamachu na maszynistę kolejowego, prowadzącego w nocy pociąg pośpieszny z Wilna do Warszawy.

W chwili gdy pociąg minął tunel kolejowy pod Ponarami, rozległ się strzał. Kula przebiła ścianę budki parowozu, na szczęście nie wyrządzając nikomu krzywdy.

Po przybyciu pociągu do Grodna maszynista złożył o tym meldunek w policji. Podczas oględzin parowozu znaleziono ślad kuli.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 31 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 „Nie zawsze szkoła była wesoła" — słuchowisko dla młodzieży (z Wilna)
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej Rozgłośni Poznańskiej
16.00 Dziennik południowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.15 Kronika naukowa
16.30 Akademicy warszawscy w pierwszej obronie Lwowa — pogadanka
16.40 Koncert — z Łodzi
17.20 Kraków przed 20 laty — pogadanka (z Krakowa)
17.35 Recital fortepianowy
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Czerwony kolor na wiszni" — reportaż dźwiękowy z gminy worniańskiej, słynącej z wyrobów tkackich (z Wilna)
19.00 Muzyka lekka z płyt
19.25—19.30 Przerwa
19.30 Z pieśnią i tańcem przez Mazowsze — suita w wykonaniu orkiestry i chóru [illegible]
20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne z października
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
21.40 Nowości literackie
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.30 Recital śpiewaczy Janisa Niedra — bas
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku francuskim)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Życie kulturalne
22.10 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycyj

ŚRODA, 2 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Transmisja żałobna nabożeństwa z kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie
9.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Zapomniane groby — pogadanka
15.10 Koncert kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.15 Zakazy i nakazy w szkole — gawęda
16.30 Muzyka organowa — z Poznania
17.05 Pierwsze walki o ziemie polskie — odczyt
17.20 Koncert solistów
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Nasz język"
18.40 Plusy i minusy rekordów sportowych — dyskusja
19.00 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki
21.30 „Rozmowa o życiu i śmierci" — wieczór literacki
22.00 Muzyka religijna — płyty
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w języku angielskim)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Kiedy będzie miejska woda? — pogadanka
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka aktualna
22.10 Koncert solistów
22.45 „Zgrzebna kantyczka" — L. M. Staffa (audycja literacka) — recytacje wierszy

E. PALLUDAN.

Próba.

Zarząd wielkiego magazynu mód, w którym Zuzia była „manekinem" wybrał ją na wyjazd do Nowego Jorku, gdzie miała pokazywać ostatnie kreacje Paryża na balu dobroczynnym w Hotelu Rutza.

Po gorączkowych przygotowaniach do podróży, Zuzia wreszcie wyruszyła i w Cherburgu wsiadła na okręt „Akwitania" Była to jej pierwsza podróż morska.

Wieczorem po kolacji, młoda dziewczyna udała się na tylny pokład okrętu, aby napisać list w bibliotece. Czuła się niezbyt dobrze. Sama nie wiedziała właściwie, czego jej brakowało do szczęścia: wyjeżdżała przecież w podróż, której zazdrościły jej wszystkie koleżanki. Aby dostać się do kabiny klasy turystycznej, do której miała wykupiony bilet, musiała przejść przez korytarz restauracji pierwszej klasy. Miała możność przez chwilę podziwiać kwiaty w wazonach i owoce w koszach cały ten luksus, którego brak było u niej. Spostrzegła właśnie wówczas, że tkwił w niej żal iż nie podróżowała pierwszą klasą.

Siadłszy przy biurku, zaczęła pisać listy do swoich przyjaciółek, opisując im mimowoli z entuzjazmem klasę okrętu, którą dopiero co widziała. W pewnym momencie wyczuła czyjś wzrok na sobie. Z drugiej strony podwójnego biurka rozgraniczonego ścianką z matowej szyby obserwował ją jakiś młody człowiek. Jakimż ogniem płonęły jego oczy! Jakże był pociągający! Znała się dobrze na męskich ubraniach i była pewna, że czarny garnitur w paseczki, jaki miał na sobie, jego kołnierzyk z najlepszego materiału i krawat z najdroższego sklepu pochodziły z Londynu Nie mogła zrozumieć, w jaki sposób ten interesujący młodzieniec mógł ujść jej uwagi podczas przeglądu towarzyszy podróży jakiego dokonała w czasie obiadu.

W ciągu kilkunastu minut zabawiali się grą oczu: gdy on patrzył na nią — ona spuszczała wzrok, gdy on odwrócił oczy — ona patrzyła na niego. Wreszcie on pierwszy zaczął się śmiać i widząc, że i ona uśmiecha się, rozpoczął rozmowę:

— Na okręcie — wszyscy się znają. W ciągu tygodnia zostaje się przyjaciółmi. Czy byłoby pani bardzo nieprzyjemnie, gdybym pani towarzyszył na pokład?

Zgodziła się.

— Chodźmy włożyć płaszcze, poradził jej. Pójdę po mój do kabiny.

— Na jakim pokładzie ona się znajduje?

—Na pokładzie pierwszej plasy. Wracam za chwilę.

Po powrocie wziął ją pod rękę i poszli w ciemność nocy, a wiatr zaparł im oddech w piersiach. Potem zaszli do baru, a gdy ten został zamknięty, Zuzia nie mogła się zdobyć na to, by się rozłączyć ze swym towarzyszem.

— Mam butelkę wina w mojej kabinie — rzekł młodzieniec, pójdziemy je wypić. Niech pani będzie zupełnie spokojną: drzwi kabiny zostawimy otwarte.

Młoda dziewczyna nie miała siły zaprotestować i wkrótce weszła do eleganckiej kabiny pierwszej klasy.

— Ach! Jaki pan musi się tu czuć szczęśliwy!

Potańczyli trochę przy dźwiękach gramofonu, po czym gdy młodzieniec objął ją zbyt mocno, — rzekła, wysunąwszy się z jego ramion:

— Muszę już pójść.

Wychodząc, spytała go o nazwisko.

— Dorgan — rzekł.

— A imię?

— Karol.

I podczas gdy powtarzała w myśli imię i nazwisko, by sobie je utrwalić w pamięci on pocałował ją po raz pierwszy.

— Do jutra — rzekła Zuzia.

— Do jutra — odpowiedział.

Widywali się co dzień. On przybywał zawsze z opóźnieniem, tłumacząc się, że zaspał. Pewnego ranka nie przyszedł wcale Obawiając się, że może zachorował napisała kilka słów i poszła zanieść kartkę do jego kabiny. Ponieważ nikt nie odpowiadał na pukanie weszła i zauważyła wielką podróżną walizę upstrzoną różnokolorowymi nalepkami hoteli. Na boku umieszczona kartka z nazwiskiem właściciela. „Ryszard Dorgan" — przeczytała. A więc ten milioner podał jej fałszywe nazwisko...

Wyszła szybko z kabiny i wróciwszy do salonu, starała się nie myśleć o nim wcale. Ale było to już dla niej niemożliwością. Przyszedł wkrótce do niej z miną zadowoloną i wesołą. Zamiast wymówek, którymi chciała go powitać, spytała go spokojnie o zdrowie, po czym starała się być jak najmilszą, by go nie zrażać.

Patrzył jej przymilnie w oczy i był znowu równie szarmancki, jak dawniej. Zuzia czuła wyraźnie, że przemożny czar miłości zaczął na nią działać z niezwykłą siłą.

Wreszcie nadeszła wigilia Bożego Narodzenia. Zuzia sądziła, że Dorgan zaprosi ją na kolację i pragnęła tego usilnie. Zawiodła się jednak. Toteż z ciężkim sercem schodziła wieczorem, ubrana w długą wydekoltowaną suknię, do restauracji klasy turystycznej. Po skończonym posiłku, wycofała się jak mogła najszybciej i poszła zajrzeć do restauracji pierwszej klasy. Nie było go jednak przy stole. Poszła dalej i zauważyła go, siedzącego samotnie na pokładzie. Wsunęła mu rękę pod ramię i poszli razem obserwować pary tańczące na dancingu.

— Kto jest ten młodzian? — spytała Zuzia, wskazując wysokiego blondyna, tańczącego z niezwykłym temperamentem.

— To Karol Dorgan odparł.

— Niech się pan na mnie nie gniewa ale przyznać muszę, że nic nie rozumiem — rzekła młoda dziewczyna.

— A po co pani chce wszystko koniecznie rozumieć? — zapytał ją drażniąc jej ciekawość.

—Być może, że jestem śmieszna, — rzekła Zuzia, drżąc cała, ale ja tak pana pokochałam...

— Czy jest pani pewna, że kochałaby mnie pani w dalszym ciągu, gdyby wiedziała, że stanowisko, które zajmuję przy Dorganie nie pozwala mi przebywać z nim na jednym pokładzie?

Zuzia zdrętwiała z wrażenia.

Pójdę się trochę upudrować — rzekła.

Uciekła do siebie, powtarzając sobie w kółko, do głębi upokorzona:

— A więc on jest służącym!

Melodia upojnego tanga przedostawała się do jej kabiny, przypominając w okrutny sposób minione chwile szczęścia. Cios był tak straszny, że Zuzia nawet płakać nie mogła. Wreszcie podniosła się i wróciła do swego partnera. Rozkosz, jaką odczuwała tańcząc w jego objęciach. kazała jej po trochu zapomnieć o doznanym rozczarowaniu.

Po przyjeździe do New Yorku młodzieniec oprowadzał Zuzię po wszystkich godnych zwiedzenia lokalach, a ona widząc z jaką łatwością wydawał pieniądze, miała złudzenie, że jednak on jest milionerem za którego go tak długo uważała. Po pewnym czasie oświadczył jej że wraca ze swym panem do Europy i spytał, czy zechce zostać jego żoną. Zuzia długo walczyła z sobą, wreszcie przyrzekła. Rozstali się na przystani, ustóp odpływającego okrętu, który miał go zabrać w powrotną podróż do Europy. Zuzia miała połączyć się z nim w Paryżu za kilka tygodni. Wróciła do hotelu pełną sprzecznych miotających nią uczuć.

Nazajutrz otrzymała depeszę:

„Wybacz kłamstwo. Jestem sekretarzem mego brata — milionera Karola Dorgana. Chciałem przekonać się, czy mnie kochasz prawdziwie. Do zobaczenia w Paryżu".

Tł. I.

SPORT.

PO PIĘKNYM FINISZU

Warta została wicemistrzem Ligi

Rozgrywki ligowe na rok 1938 zostały już prawie ukończone. Został wprawdzie do rozegrania jeszcze jeden mecz Cracovia—Polonia, który nie wiele zdoła zmienic. Pierwsze trzy miejsca zostaną nienaruszone bez względu na wynik ostatnich zawodów.

Ruch został już przed tygodniem mistrzem Polski na rok 1938, to też zwycięstwo nad Polonią przysporzyło mu tylko punktów. Ubiegła niedziela zadecydowała o zdobyciu wicemistrzostwa przez Wartę. Warcie należą się specjalne gratulacje. Poznaniacy byli obok Ruchu najlepiej finiszującą drużyną. Wykazali się największą ilością strzelonych bramek, pobili w tej dziedzinie nawet Ruch. Poza tym Warta należy do grona tych, które utraciły najmniej goli.

Trzecie miejsce zdobyła Wisła, która dzięki wysokiemu zwycięstwu nad ŁKS, zapewniła sobie tę zaszczytną lokatę.

Z ligi wypada definitywnie ŁKS i Śmigły.

Z zamieszczonej niżej tabeli można wysnuć cały szereg b. ciekawych wniosków i dostrzec wiele niespodzianek, tym bardziej jeśli przypomnimy sobie początkową fazę rozgrywek ligowych, kiedy to Warszawiance wróżono tytuł mistrza a Polonii spadek.

Oto szczegóły niedzielnych zawodów.

KATOWICE.:

RUCH—POLONIA 3:2 (1:1)

Mimo porażki Polonia zaprezentowała się bardzo dobrze i wypadła nawet lepiej, jako całość, aniżeli Ruch.

Drużynę Polonii cechowało idealne zgranie oraz ofiarność.

Ruch mimo zwycięstwa nie zadowolił. Ślązacy ustępowali gościom pod względem szybkości i startu do piłki. W drużynie warszawskiej najlepiej grała pomoc, obrona i bramkarz. W drużynie Ruchu zadowolili — Wilimowski, Gemza, Brom i częściowo Wodarz.

KRAKÓW.:

WISŁA — ŁKS. 7:3 (4:2).

Wisła grała bez Gierczyńskiego, Sitki, oraz przez pierwsze 25 min. bez Koczwary, którego zastąpił Brudny.

Do przerwy mimo lekkiej przewagi Wisły ŁKS zdobył prowadzenie przez Tadeusiewicza. W 9 min. Wisła wyrównała z karnego, strzelonego przez Łykę za rękę Karasiaka. W 14-ej min. Tadeusiewicz zdobył drugi punkt dla drużyny łódzkiej

W 27-ej min. Artur po solowej akcji wyrównał. W 40 min. Filek II strzelił trzecią bramkę dla Wisły, a w 43 mni. Łyko czwartą.

Po przerwie ŁKS coraz częściej gościł pod bramką Wisły, lecz obrona krakowska grała bez zarzutu. W 16-ej min. Gałecki strzelił samobójczą bramkę. W 24 min. Koczewski zdobył trzeci, ostatni punkt dla łodzian. W 32 i 40 min. Artur i Filek uzyskali dwie dalsze bramki dla Wisły.

Sędziował p. Linke. Publiczności z powodu deszczu 2 tysiące.

POZNAŃ:

WARTA—CRACOVIA 7:1 (3:0)

Po ulewnym deszczu porannym — boisko było grząskie i ciężkie. Cracovia źle przystosowała się do ciężkiego terenu, grając podaniami, które nie były dokładne.

W drużynie poznańskiej wybił się na pierwszy plan brawurowo grający w bramce Jankowiak, który uchronił Wartę od trzech conajmniej bramek. W ataku dobrze grali Szrajer i Gendera. Pomoc i obrona bez zarzutu. W drużynie Cracovii zawiodła obrona w drugiej części meczu.

Drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach. Już w 4-ej min. prowadzenie dla Warty zdobył Scherfke, w 10 min. drugi punkt dla Warty uzyskał Szrejer. Po okresie gry wyrównanej, w którym Cracovia atakowała często lecz bezskutecznie, w 42 m. Kazimierczak zdobył trzeci punkt dla drużyny poznańskiej

Po przerwie bramkę honorową po efektownym wypadzie zdobył dla gości Bartyzel. Od tej chwili inicjatywa przeszła niemal całkowicie w ręce gospodarzy, dla których dalsze bramki zdobyli: w 7 min. — Gendera, w 13 i 17 min. Kazimierczak, a wreszcie w 20-ej min. Szrajer.

Sędziował p. Kowalski.

WARSZAWA.:

A. K. S. — WARSZAWIANKA 3:0(2:0)

Warszawianka wystąpiła z dwoma rezerwowymi łącznikami — Hogendorfem i Izydorzakiem zamiast Knioły i Święckiego AKS. grał w normalnym składzie.

Gra stała na słabym poziomie a po przerwie bardzo ostra, chwilami brutalna. Początkowo przeważała Warszawianka, lecz od 18 minuty tj. od chwili kontuzjowania Izydorzaka, który zderzył się z bramkarzem Mrugałłą, przewagę przejął AKS. Warszawianka do końca zawodów grała w dziesiątkę.

Sędziował p. Arczyński. Widzów 2 tysiące.

LWÓW.:

POGOŃ — ŚMIGŁY 3:2 (2:2)

Pogoń wystąpiła w pełnym składzie, z wyjątkiem Sumary. Gra stała na słabym poziomie, i toczyła się przy l[illegible] przewadze Pogoni, dla której b[illegible] zdobyli: Wolonin 2 i Majowski.

Dla drużyny wileńskiej punkty uzyskali — Marzec i Wójtowicz.

W zespole lwowskim wyróżnili się obaj skrzydłowi oraz doskonale usposobiony bramkarz Cierski.

W drużynie Pogoni dobrze grali: Wolanin i Majowski.

Sędziował p. Pichelski. Widzów 4 tysiące

Końcowy niemal stan tabelki wygląda następująco:

		gier.	pkt.	bram.
1)	Ruch	18	27:9	57:35
2)	Warta	18	21:15	58:38
3)	Wisła	18	20:16	41:36
4)	Pogoń	18	19:17	23:26
5)	AKS	18	18:18	42:30
6)	Cracovia	17	18:16	37:40
7)	Polonia	17	17:17	38:38
8)	Warszaw.	18	15:21	34:47
9)	Ł K S	18	12:24	25:45
10)	Śmigły	18	11:25	29:50

POWRÓT LIGI DO 12 KLUBÓW?

Rewelacyjna pogłoska w świecie piłkarskim.

Otrzymaliśmy z Warszawy sensacyjną wiadomość, iż nader prawdopodobnym jest zgłoszenie na walne zgromadzenie Ligi PZPN, wniosku o powiększenie Ligi do liczby 12 klubów. Wniosek ten podobno ma otrzymać bardzo silną motywację i ma być popierany przez najpoważniejsze sfery piłkarskie.

Przyjmując nawet, że w obecnej chwili wniosek taki leży w sferze licznych pogłosek, można sądzić, że w Lidze będzie miał szanse przejścia. Musiałby on, rzecz prosta, otrzymać z kolei aprobatę walnego zgromadzenia PZPN.

Wiadomość powyższą notujemy z obowiązku dziennikarskiego, nie wdając się w analizę projektu.

W pływalni Polskiej YMCA

Zwycięski mecz krakowian.

W pływalni Polskiej YMCA w Łodzi odbył się mecz pływacki między YMCA krakowską a jej imienniczką łódzką. Mecz zakończył się zwycięstwem krakowian w stosunku 64:55. Wyniki szczegółowe były następujące: 300 mtr stylem klasycznym: 1) Kowaliński (Ł) 3:17,4 przed Gilertem (Kr.) 3:19,2; 200 m stylem dowolnym: 1) Treszczyński (Kr) 2:53,4 przed Kornikowskim II (Ł) 2:56,8; 50 m na wznak juniorów: 1) Moritz (Ł) 39.4 sek. przed Tobolą (Kr.) 40.8 sek.; 50 m stylem dowolnym Cieśla (Ł) 32.4 pprzed Tobolą (Kr) 33.3 sek.; 100 m stylem klasycznym Chojnacki (Ł) 1.28,4 przed Barbaszewskim II (Kr) 1:32,9; 100 m stylem dowolnym Treszczyński (Kr) 1:11 przed Barbaszewskim I (K) 1:11,1; 50 m stylem klasycznym juniorów: Barbaszewski II (Kr) 44.9 s. przed Donathem (Ł) 45.8 sek.; 100 m na wznak Kowalski (Kr) 1:21.8 przed C[illegible]ną (Kr) 1:29,7. Sztafeta 2:41 przed Łodzią 2:47, sztafeta 3×50 mtr stylem zmiennym: 1) Kraków 1:52,6 przed Łodzią 1:56,2.

W nadprogramowym meczu piłki wodnej pływacy YMCA krakowskiej pokonali YMCA łódzką w stosunku 8:0.

13 listopada ciekawe spotkanie.

ŁKS — Union Touring.

Donosiliśmy już o tym, że ŁKS i Union Touring prowadzili pertraktacje o rozegranie w dniu 6 listopada meczu o puchar „kibiców" i moralne mistrzostwo Łodzi.

Dziś, dowiadujemy się, że kluby doszły do porozumienia między sobą, mecz jednak zostaje przesunięty o jeden tydzień, t.j. na niedzielę, dnia 13 listopada ze względu na wybory, które przypadają na 6 listopada.

Owacje na cześć Zaolzia

towarzyszyły zawodom Zjednoczone — Polonia

W drugim dniu pobytu w Łodzi wycieczka sportowa Polonii karwińskiej po wysłuchaniu Mszy św. w kościele katedralnym złożyła wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

Po zawodach sportowych odbył się bankiet w lokalu KP Zjednoczone przy udziale przedstawicieli kubów i związków sportowych oraz zaproszonych gości. Ślązacy zaolzańscy byli witani przez społeczeństwo łódzkie owacyjnie i szczerze byli wzruszeni dowodami niezwykłej serdeczności.

Mecz piłki nożnej KP Zjednoczone — Polonia (Karwina) odbył się w obecności przeszło 5000 widzów.

Drużyna łódzka była szybsza i grała skuteczniej pod bramką przeciwnika. Już w pierwszej połowie został ustalony wynik meczu 3:1. Goście rozegrali się stopniowo, przy czym w polu utrzymywali grę równorzędną, jednak pod bramką atak ich często pudłował. Bramki dla Zjednoczonych zdobyli: Zych i Kaźmierczak (2), dla Polonii — Borner.

Sędziował p. Rettig.

Zapowiedziany mecz hazeny Zjednoczone — Polonia nie odbył się gdyż Polonia nie miała kompletu zawodniczek. Zamiast tego rozegrano mecz szczypiorniaka żeńskiego: Zjednoczone — ŁKS, który zakończył się zwycięstwem KP Zjednoczon[e] 8:6 (4:3).

DESZCZ BRAMEK

na meczach A-klasowych.

Odbyły się następujące zawody piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A:

Union Touring Ib — WKS 7:1 (4:1)

Union - Touring wystawiła pierwszą drużynę, jedynie brak było Gorzki. W tak silnym składzie przewaga UT była znaczna.

W 5-ej i 6-ej minucie bramki dlo UT zdobył Świętosławski, w 22-ej minucie bramkę strzelił Królasik. Następnie honorową bramkę dla WKS zdobył Stegliński. Czwartą bramkę dla zwycięzców zdobył w 35-ej minucie Seidel. Po przerwie w 22 minucie piątą bramkę zdobył Seidel, w 25 szóstą Świętosławski i w 38-ej siódmą Królasik. W UT dobra była pomoc i Świętosławski w ataku. W WKS-sie wystąpił po raz pierwszy b. gracz ŁKS-u Mucharski. W WKS-ie słabo wypadła obrona. Sędziował p. Jędraszczak.

ŁTSG — Sokół (Zgierz) 7:2 (3:1)

Zdecydowana przewaga ŁTSG przez cały czas meczu. Bramki dla Łodzian zdobyli Voigt 4 i Jenschke 3. Sokół na 2 minuty przed końcem meczu opuścił boisko niezadowolony z orzeczeń sędziego p. Błaszczyńskiego.

WIMA — SKS 2:2 (1:0)

Wima wykazuje spadek formy podczas gdy SKS grał lepiej niż w meczach dotychczasowych.

W PABIANICACH:

Sokół (Pabian) — Burza 2:1 (0:0)

Sokół przeważał będąc zespołem szybszym i skuteczniejszym. Burza po przerwie przez dłuższy czas grała w 10-kę — gdyż sędzia usunął z boiska Bayera. Obie bramki dla Sokoła strzelił Grabski. Bramka dla Burzy padła dopiero w ostatniej minucie meczu.

W zawodach o mistrzostwo łódzkiej klasy B Sokół (Łódź) pokonał Bar-Kochbę 5:1, Boruta pokonała w Zgierzu Hakoah 3:1, Widzew pokonał Makabi 3:1.

W Rudzie Pabianickiej miejscowy Huragan pokonał w meczu o mistrzostwo klasy B pabianicką Makabi 2:1 (2:1)

W Pabianicach odbył się mecz towarzyski między PTC a Old-boyami tego klubu. Wygrała pierwsza drużyna PTC w stosunku 6:3 (2:2. Bramki dla Old-boyów zdobyli Siuda 2 i Krysmalski.

Po ostatnich rozgrywkach tabelka kl. A przybrała nast. postać:

1)	Zjednoczone	6	10:2	14:5
2)	Wima	7	10:4	14:10
3)	Burza	7	9:5	17:10
4)	W K S	8	7:9	9:16
5)	Ł T S G	6	6:6	15:10
6)	S K S	7	6:8	18:14
7)	P T C	5	5:5	9:8
8)	Sokół (Pab.)	6	3:9	9:11
9)	Sokół (Zg.)	8	3:13	9:24
10)	Union T.Ib.	1	2:0	7:1

Sport w kilku słowach.

Odbyło się walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej. Na zebraniu było reprezentowanych 9 klubów Do zarządu na miejsce wyeliminowanych drogą losowania pp.: Chruścielskiej, Łuchniaka i Wielobradka wybrano pp.: Skowrońską, Kolasińskiego (gospodarz) i Noskiewicza (przewodniczący WG i D). Do Wydziału Gier i Dyscypliny weszli: ponownie p. Juszkiewicz oraz Gąsiorkiewicz i Koszade. Na przewodniczącego Wydziału Spraw Sędziowskich wybrano p. Szperlinga.

Na boisku WKS odbyły się zawody konne zorganizowane przez oficerów artylerii. Na zawodach był obecny generał Thommeé. W konkursie pierwszym dla podoficerów zwyciężył plut. Trzaskalski przed kpr. Majewskim i plut. Kubicą. W grupie drugiej dla oficerów zwyciężył indywidualnie kpt. Grudniewicz przed por. Łuniewskim i por. Makowskim. W konkursie trzecim dla zaproszonych gości zwyciężył Stefan Osser (Łódzki Klub Jazdy Konnej) przed por. Iżyckim i por. Rudnickim. Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród, którego dokonał gen Thommeé.

Odbyło się oficjalne otwarcie nowej strzelnicy RTS Widzew na stadionie własnym przy ul. Rokicińskiej. Na otwarciu obecny był z ramienia Okręgowego Urzędu WF i PW mjr. Zaprutkiewicz. Okolicznościowe przemówienie wygłosił z okazji i otwarcia strzelnicy prezes Widzewa p. Andrzejak.

Odbył się na boisku Widzewa bieg na przełaj dla juniorów na dystansie ok. 2 klm. Startowało 11 zawodników. Zwyciężył Grauman (niestowarzyszony) 7,55,8 przed Chmielnickim (Makabi) 7,56,4 i Dankiem (Wima)

Ponadto odbył się wyścig kolarski wewnętrznoklubowy. Zwyciężył Majewski 19 pkt. przed Kusińskim 16 pkt. i Ludwiczakiem 12 pkt.

— Odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo drużynowe klasy A:

HAKOAH — ZJEDNOCZONE 8:8

Jeszcze przed rozpoczęciem walk Hakoah miał zapewnione dwa punkty walkowerem w wadze lekkiej. W wadze muszej Rossman (H) znokautował w 3-ej rundzie Ostrowskiego w wadze koguciej Tauber (H). zremisował z Czarneckim, w wadze piórkowej Białystok (H) zremisował z Michalakiem (Z) posyłając go w I rundzie na deski do 7-miu w wadze półśredniej Zylberberg (H) uzyskał punkty przez dyskwalifikacie Kijewskiego, w wadze średniej Szczapiński (Zj) pokonał na punkty Jabłońskiego, w wadze półciężkiej Bartosik (Zj.) pokonał na punkty Waldmana. Lekarz przerwał w II-ej rundzie walkę, — gdyż Waldman uległ rozbiciu czoła. W wadze ciężkiej Dressler (Zj.) pokonał Jakubowicza (H.) Sędziował w ringu p. Kubiak. Punktowali pp.: Sikorski, inż. Wol-

KRUSCHE ENDER — WIMA 9:7

Mecz odbył się w Pabianicach przy dużym zainteresowaniu publiczności. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Błasiński (W) pokonał na punkty Jarmakowskiego II (KE) w wadze koguciej Grambo (KE) wypunktował Plutę (W) w wadze piórkowej Młynarczyk (KE) otrzymał punkty walkowerem gdyż Celmera lekarz nie dopuścił do walki W wadze lekkiej Olejnik (W) pokonał na punkty Kubiaka (KE) w wadze półśredniej Kilański znokautował w 1-szej rundzie Amrozińskiego (W) w wadze średniej Mańkowski (KE) pokonał na punkty Sawińskiego (W) w wadze półciężkiej Wolski (W) zremisował niespodziewanie z Kraszewskim (KE) i w wadze ciężkiej Kłodas (W) wobec braku przeciwnika otrzymał punkty walkowerem.

Jak się dowiadujemy Wima założyła protest przeciwko niedopuszczeniu Celmera do walki.

W klasie A utworzyła się obecnie ciekawa sytuacja u dołu tabeli. Wima i Zjednoczeni mają po 4 pkt. zaś Krusche Ender 3 pkt. tak że każda z tych drużyn jest zagrożona obecnie spadkiem do klasy B.. Sytuację wyjaśnią najbliższe mecze.

Bokserska klasa B. również ma swe sensacje.:

SOKÓŁ—TFSJ 8:8

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Wal (S) pokonał na punkty Zerka (T), w wadze koguciej Wojsławski (T) pokonał na punkty Stoleckiego (S), w wadze piórkowej Kaczmarek (S) — zremisował z Dębcem (T), w wadze lekkiej Arndt (T) pokonał na punkty Wiśniewskiego (S), w wadze półśredniej Muszyński (S) zremisował z Pietrasikiem (T) w wadze średniej Niewadził (S) pokonał Bartosiaka (T), przez poddanie się jego w 1-szej rundzie, w wadze półciężkiej Goździk (T) pokonał na punkty Dybilasa (S) i w wadze ciężkiej Piasecki (S) wobec braku przeciwnika otrzymał punkty walkowerem. Sędziował w ringu p. Szwed.

GEYER II — GWIAZDA 16:0

Mecz zakończył się zwycięstwem Geyera 16:0 walkowerem, gdyż Gwiazda miała zdekompletowany skład. Mecz towarzyski zakończył się zwycięstwem Geyera II w stosunku 8:4. Wyniki walk były następujące: w wadze koguciej Bagiński (G) pokonał na punkty Weinberga Gw.) w wadze piórkowej Baumzecer (Gw) pokonał na punkty Dolatę, w wadze lekkiej Kaliński (G) wypunktował Benczkowskiego (Gw.) i Chynek (G) uległ przez techn. ko. w II rundzie Birnbauma (Gw). w wadze średniej Mirowski (G) pokonał przez dyskwalifikację w II-ej rundzie Federmana w wadze ciężkiej Zimiński znokautował w I-ej rundzie Feldona (Gw).

Sensacje ze świata.

Dobre wyniki mistrzostw.

W Japonii odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne. Jakkolwiek z powodu wojny japońsko - chińskiej nie startowało wielu doskonałych zawodników, osiągnięto wyniki bardzo dobre.

100 m — Joshioka 10.4, 200 m — Taniguszi 21,5, 400 m — Satoh 50,8, 800 m — Omori 1:58,7, 1500 m — Mijagi 4:10,4, Maraton — Kabazawa 2:45:29, 110 m płotki — Murakami 15,3, 400 m płotki — Oda 56,5, wzwyż — Jara 195 w dal — Harada 748 cm, 2) Kin 747, 3) Okada 731, tyczka — Oe 420 cm, 2) Majeda 4 m, trójskok — Kin 15.45 m, 2) Harada 15.7, 4x100 m — Otuka Club 42,5 sek.

* * *

W Hanoverze odbyły się międzynarodowe zawody pływackie. Ciekawsze wyniki były następujące:

100 m klas. — Balke (Brema) 1:10,7 (rekord Niemiec), 100 m dow. — Hoving (Hol.) 1:02,3, 100 m dow. pań — 1) Hveger 1:07,5, 200 m klas. pań — Soerensen (Dania) 3:06,5.

* * *

W Rzymie odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których ustanowiono dwa nowe rekordy Włoch.

W pchnięciu kulą oburącz — Bertochi 25,71 m.

4x200 m — Baracca (Mediolan) w składzie: Gonelli, Bertoletti, Lanzi, Mariani, w czasie 1:28,2 min.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

Sadowskiej - Dancerowej, Zgierska 63, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, T. Karlina, Piłsudskiego 54, R. Rembielińskiego, Andrzeja 28, J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, E. Millera, Piotrkowska 46. G. Antoniewicza, Pabianicka 56, J. Unieszowskiego Dąbrowska 24a.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Granica.
CORSO. — W sieci wywiadu.
CYRK STANIEWSKICH. (Aleja Kościuszki 5-7). — Program światowych atrakcyj. Codziennie 4.30 po poł. i 8.15 wiecz.
EUROPA: — Florian.
GRAND KINO: — Profesor Wilczur.
IKAR: — I. De-De; II. Tajemniczy przeciwnik.
JAR — Na scenie: Słoń na okręcie; na ekranie: Zbieg z Jawy.
METRO. —
MIMOZA — Kurier carski.
OSWIATOWE. — I. Mały Tarzan, — II. Sto pociech.
OAZA — Kościuszko pod Racławicami.
PRZEDWIOSNIE — Dwaj mężowie pani Vicky.
RIALTO: — Ubóstwiana.
RAKIETA. — Wróć, moja maleńka.
SŁOŃCE. — I. Mały Tarzan. II. Sto pociech.
STYLOWY — Więzień królewski
TON —
ZACHĘTA — Port Artura.

TEATR POLSKI.

Dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. a we wtorek o godz. 8.30 wiecz. niezrównana komedia satyryczna B. Shawa „Major Barbara" w wybornej interpretacji: Ludwiżanki, Chojnackiej, Czerwińskiej, Kondrata i innych.

We wtorek na ogólne żądanie publiczności raz jeden (bezwzględnie ostatni) „Cyrano de Bergerac".

TEATR POPULARNY i w SALI GEYERA

Dziś przedstawienia zawieszone.

We wtorek o godz. 8.15 wiecz. śliczna, kolorowa komedia — opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki" w wybornym wykonaniu: Doree, Jurdzińskiej, Topolskiej, Dejunowicza, Pietraszkiewicza, Łuczaka, Matuszkiewicza, Zonera i innych.

W Teatrze w sali Geyera dana będzie jutro o godz. 4-ej popoł. „Przeprowadzka" a o godz. 8-ej wiecz. „Pan Jowialski."

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, pieczeń wołowa z buraczkami, szarlotka z jabłek.

Wschód słońca 6.27.
Zachód słońca 16.11.
Długość dnia 9.46.
Ubyło dnia 6.27.
Tydzień 45.

Dorastająca młodzież nie powinna TRACIĆ KONTAKTU Z RODZICAMI

Czułe serce matki zawsze służy dobrą radą

Nie zawsze tylko małe dzieci potrzebują najwięcej domu rodzicielskiego, jego ciepła i opieki. Może właśnie najwięcej tego ciepła potrzebują dorastające pociechy, te, które niepewnie jeszcze i chwiejnie wychodzą z domu rodzicielskiego w świat. Świat pełen wyboi i kamieni, na których łatwo można się potknąć. I tutaj znowu jak kiedyś w pierwszych latach dzieciństwa szukają opieki rodzicielskiej, pomocy i rady.

Życie woła młodą generację w różny sposób: studia, wojsko, nauka w warsztacie itd. Te gałęzie życia wchłaniają w siebie dzieci nasze, formują je i urabiają. Chociaż nie zachodzi obawa, że otoczenie ich będzie złe, to jednakże młodzież nie powinna tracić kontaktu z domem rodzicielskim.

Nie należy bowiem zapominać, że te właśnie okresy stanowią dla młodych ludzi wielki przełom. Są to czasy pierwszych scysyj, pomiędzy rodzicami, kłótni, wiodących do zupełnego zerwania dzieci z domem rodzinnym. I niestety lwią część winy ponoszą sami rodzice mówiąc gorzko: „Mój syn stał się na raz bardzo samodzielny, nie ma ochoty słuchać moich rad, idzie teraz swoją drogą. Niechajże idzie, ale niech mi się na oczy nie pokazuje".

Ileż to razy właśnie na skutek takich słów wytwarza się pomiędzy rodzicami i dziećmi niewypełniona niczym przepaść, ileż to synów i córek marnotrawnych te słowa wygnały w świat, ileż spowodowały serc złamanych i karier zniszczonych.

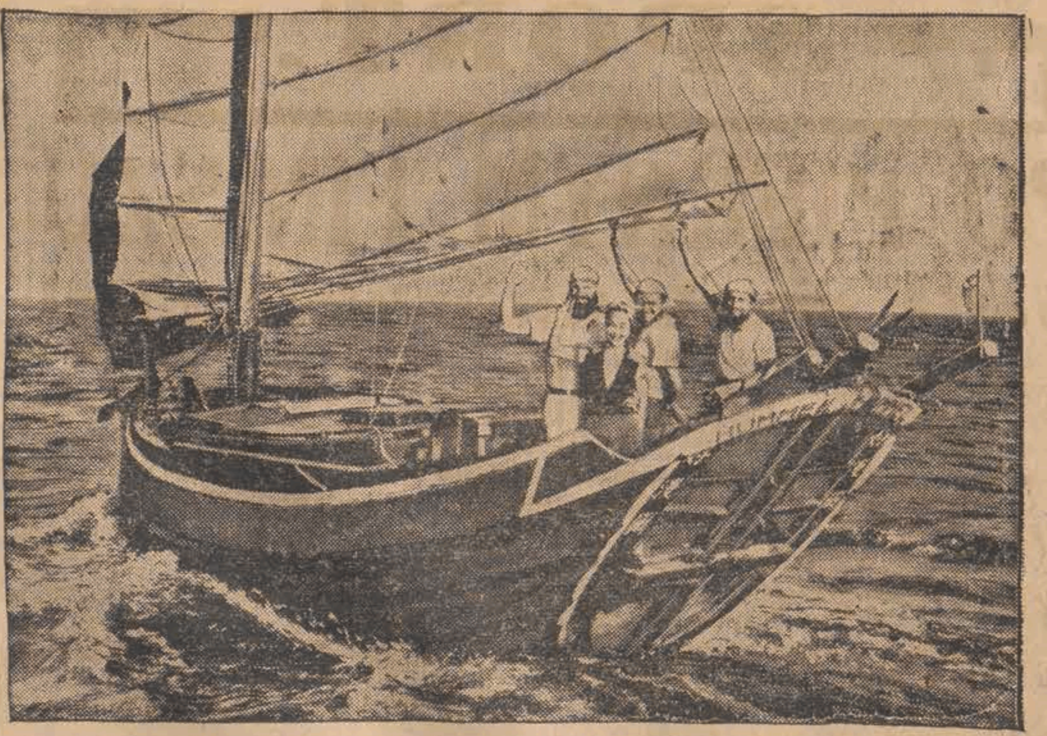
A przecież rodzice powinni znaleźć właśnie w tym czasie, kiedy dzieci ich dorastają, odpowiedni ton, aby ich nierozerwalnie przywiązać do siebie mimo odłączenia, mimo wyjścia dziecka w daleki świat w świat nieraz zupełnie inny od świata rodziców. Bo przecież to wcale nieprawda, że dziecko stało się tak bardzo samodzielne. Jest to tylko pozór, buta młodzieńcza i chełpliwość właściwa młodzieży. Przecież w gruncie rzeczy w głębi duszy, taki młody „samodzielny" człowiek, mający przy obiedzie inne zdanie od ojca, gdy staje do egzaminu szepce w duszy: „Mamo, Mamo tak się boję!" Wszyscy ci, którzy idą w życie tak bardzo pragną pomocy.

Chłopcy jak tury, dryblasy, a przecież chcieliby oprzeć się o czułe serce matki, o jej wątłe fizycznie, a przecież silne moralnie ramiona. Toteż niechaj rodzice pamiętają o tym i nie zrażają się nieraz gwałtownymi słowami młodzieży. Młode wino szumi, a słowa młodych jak wiatr. Muszą przejść wpierw niejedną walkę życia, muszą się zahartować na stal. Rodzice są starsi, a więc doskonalsi, znają życie, wiedzą więc jak porozmawiać z zapalonymi głowami, jak ich nieraz kilku słowami doprowadzić do rozsądku, pokierować na prawdziwą drogę.

Jeżeli mówić nie można, to należy pisać. Każda matka i każdy ojciec pisząc do dziecka niechaj wie, że posiada w ręku silną, przemożną broń. Chociaż oddzieleni od dziecka przemówić mogą do niego, pocieszyć, poradzić, wesprzeć i wychować.

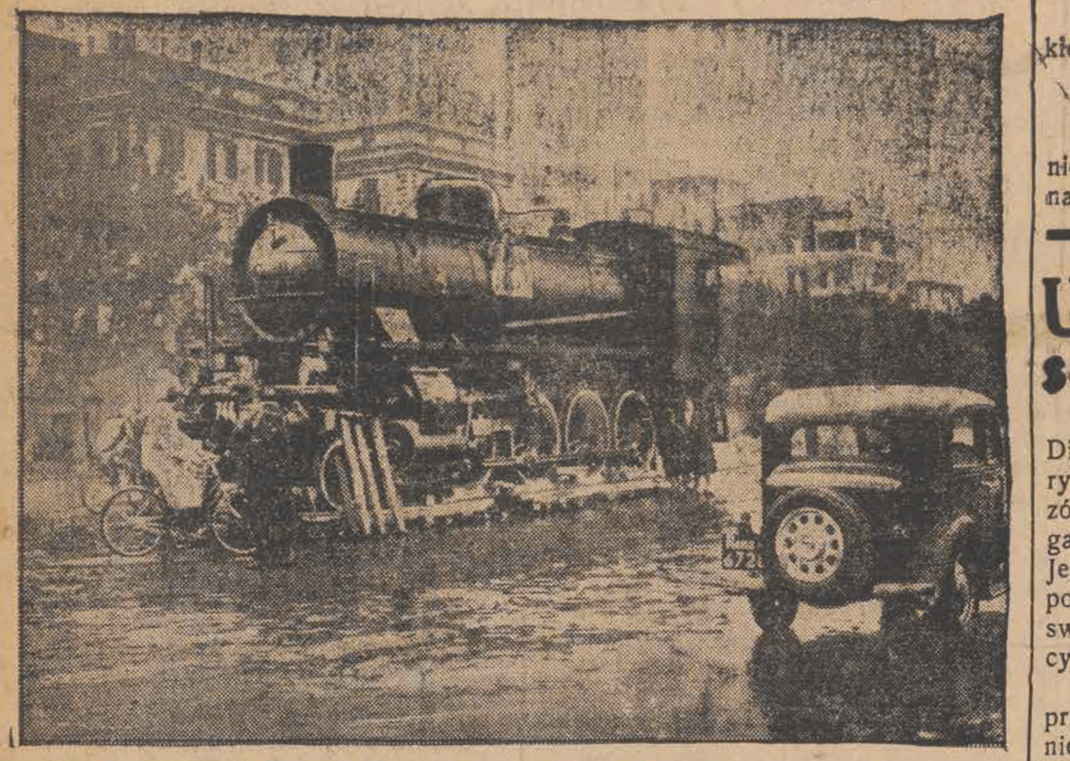
Niechaj matka i ojciec piszą jak najczęściej do dzieci. Ileż to razy w rozterce ducha czeka syn czy córka na list od rodziców. Może być ostry, szorstki, byleby nadszedł. Więc należy pamiętać, że im więcej zdaje się być samodzielny taki wielki 22-letni — a nawet starszy — chłopiec, to tym więcej pragnie on opieki rodziców, pożąda ich zrozumienia, rozmów z nimi, debat, pragnie wypowiedzieć swe troski, swe niepewności co do spełnienia powziętych planów, pragnie rady doświadczonego ojca, pragnie nawet jego skarcenia. I o tym niech rodzice wiedzą, że ta podrastająca młodzież ma także swoje troski. Te troski trzeba szanować i ostrożnie, subtelnie starać się im w nich dopomóc. Nie wchodzić ostro i brutalnie w świat ich myśli i trosk, ale umiejętnie dobrą ręką otwierać furtkę do ich serca. Zbudować trzeba złoty most zaufania i wiary dziecka do rodziców, uprząść z miłości i poświęcenia mocną wstęgę, która nierozerwalnie łączy dwoje ludzi jednakiej krwi. Ona nie zerwie się nawet w chwili przełomowej, a niezerwana pomoże do zdobycia serca dziecka na zawsze.

NA DŻONCE PRZEZ OCEAN



Na oryginalnej chińskiej dżonce wybrał się przez Ocean Spokojny Amerykanin dr E. Allan Petersen ze swoją narzeczoną Japonką Tane oraz dwoma członkami załogi.

Parowóz na ulicy.



Transport lokomotywy ulicami Rzymu na teren wystawy, która zostanie otwarta 18 listopada.

PODSŁUCHANE

NA ULICY.

Pewna stara dama spaceruje z pączkiem róży w klapie kostiumu. Jakiś chłopak na ulicy obserwuje ją tak długo, aż starą damę rozgniewało.

— Cóż ty się tak na mnie gapisz?

— E, nic. Ja się dziwię, że taki stary krzak jeszcze pączki wypuszcza.

UWIERZY.

Córka zwierza się matce:

— Chętniebym wyszła za Antosia. Cóż, kiedy to ateusz.

— Skąd wiesz?

— Powiedział, że nie wierzy w piekło.

— Niech cię to nie zraża. Wyjdź za niego za mąż, a już we dwie go przekonamy, że jest w błędzie.

Po wybudowaniu nowych domów w Londynie mniej umiera ludzi

Według sprawozdania angielskiego ministerium zdrowia za rok 1937-38, było w tym roku 149 urodzeń przy 9,3 śmierci, na 1.000 mieszkańców.

Śmiertelność w obrębie Wielkiego Londynu była wyższa, niż w okolicy, o 32 procent. Na tym polu statystyka wykazuje znaczną poprawę w stosunku do lat przedwojennych, bo w r. 1914 podwyżka stanowiła aż 48 procent. W ostatnich latach starano się poprawić warunki bytu ludności miejskiej przez budowę nowych domów, przeznaczonych dla klasy pracującej.

Zapewniono jej tanie, małe, ale hygieniczne mieszkania, dzięki czemu nawet w niezamożnej klasie ludzie nie gnieżdżą się już po 5—6 osób w jednej izbie.

Śmiertelność jest szczególnie wysoka wśród górników w kopalniach węgla. Pył węglowy sprzyja rozwojowi suchot. Jeszcze gorzej, według dr. Percy Stock'sa, przedstawiają się stosunki pośród robotników w kopalniach kamienia łupkowego, gdzie panuje w dużym stopniu skłonność do raka.

Zastanawia w warunkach fabrycznych okoliczność, że śmiertelność jest procentowo niższa wśród robotników wykwalifikowanych, prawdopodobnie dzięki lepszemu uposażeniu.

Lilipuci mikrofon dla mówców.

NOWY WYNALAZEK TELEFUNKENOWSKI

W Niemczech lansowany jest obecnie nowy typ mikrofonu kondensatorowego. Mikrofon nie wymaga — jak dotychczasowe — należytego ustawienia, ażeby głos dobrze wychodził. Uzyskano to w ten sposób, iż czułe na głos miejsca znajdują się na płaszczyźnie o formie kuli i tym samym ze wszystkich stron jednakowo przyjmują i transmitują głos. Nowy ten wynalazek telefunkenowski odznacza się wyjątkowo małymi rozmiarami i będąc ledwo widocznym posiada szczególnie wielkie znaczenie dla mówców, którzy nie przemawiają z mównicy, lecz poruszają się swobodnie, trzymając w jednej ręce malutki mikrofonik, co nie przeszkadza im nawet w żywej gestykulacji. Próby wykazały, że także przy urządzaniu wielkich imprez ten tzw. „Kugelmikrofon" spełnia dobrze swe zadanie. Mikrofon posiada średnicę tylko 5 mm. i jest łatwy do zainstalowania, dzięki czemu zaczęto go coraz szerzej stosować nawet w ateliers przy dokonywaniu zdjęć do filmów dźwiękowych.

Uczta dla smakoszów całego świata

SŁYNNY JARMARK GASTRONOMICZNY.

W połowie listopada odbędzie się w Dijon słynny jarmark gastronomiczny, który cieszy się wielką sławą wśród Francuzów i cudzoziemców. Jarmark został zorganizowany po raz pierwszy w roku 1920. Jego początki były bardzo skromne, lecz po 15-tu latach Dijon ściągnęło już na swój jarmark prawie milion zwiedzających.

Oryginalność tego jarmarku polega przede wszystkim na tym, że odbywa się nie w jednym miejscu, lecz w całym Dijon. Jarmark ma na celu przede wszystkim propagandę kuchni regionalnej. Komitet organizacyjny przygotowuje na czas trwania imprezy listę potraw, które muszą być podawane we wszystkich restauracjach. Wywołuje to konkurencję wśród kucharzy, którzy starają się jak najlepiej przyrządzić wymienione na liście potrawy. Kucharze, którzy zostaną uznani za najlepszych biorą później udział w wielkim turnieju gastronomicznym.

Na zakończenie jarmarku odbędzie się bankiet — uczta dla smakoszów całego świata.

———oOo———

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść 72

Znowu cisza: słychać tylko głosy puszczy opodal, a tuż przed Ruszczycem dwa oddechy ludzkie.

— Duko.

— Słuchać.

— Co zrobiliście z białą lady?

Kanak drgnął i rozejrzał się bojaźliwie dokoła, potem odrzekł wymijająco:

— Była bardzo, bardzo chora...

— Wiem. Ale gdzie teraz?

— Zdrowa i wesoła.

Ruszczyca coś dźgnęło w serce. Armanda wesoła! Zapomniała o nich i przywykła do nowego otoczenia i nowego życia — pomyślał.

— Kto ją porwał? — badał dalej Sikro.

— Nie dobrze za dużo wiedzieć — rzucił ostrzegawczo Duko.

— Jeśli chcesz mojej pomocy — musisz mi to powiedzieć. Ja tu głowę nadstawiam — rzekł Sikro.

Duko nie odpowiedział od razu. Ważył coś w głowie.

— Przyjdzie czas — dowiesz się.

— Kiedy?

— Gdy znowu do ciebie tu przyjdę, pamiętaj... Obiecałeś pomóc. Będę za trzy hari na tym samym miejscu. Strzeż się zdrady! Nad karawaną wisi zguba.

— Wiem. Nie potrzebujesz mi tego powtarzać.

— Pamiętaj!

Sikro stał plecami do Ruszczyca, tuż prawie przy pniu, za którym znajdował się Tadek. W tym momencie pochylił się i trącił kanaka końcem lufy pistoletu w łydkę.

— Talofa — rzekł Duko, zamierzając odejść.

— Czekaj jeszcze.

— Czego chcesz?

— Nachyl się — powiem ci do ucha.

Duko pochylił się, a w tym samym momencie Sikro porwał go gwałtownie za kark jednym swoim ramieniem, zaciskając go jak stalową obręcz, a drugą ręką zadał mu cios w twarz. Ruszczyc błyskawicznie wyskoczył zza pnia i rękojeścią pistoletu kropnął kanaka w czerep, miarkując jednak, aby go nie zabić. Duko zakręcił się na miejscu i z cichym westchnieniem osunął się w trawę. Sikro przycisnął mu pierś kolanami.

— Prędzej, zwiąż mu ręce! — rozkazał Ruszczyc.

Przewodnik szybko i sprawnie skrępował kanaka na rękach i nogach, a następnie powstał, ciężko dysząc. Cała ta walka nie trwała dłużej nad kilka sekund i odbyła się prawie bezszelestnie.

— Weź go na barki, Sikro i wracajmy.

Kanak podniósł związanego zdrajcę i zarzucił go sobie na ramiona. Ruszyli w drogę powrotną. Ruszczyc szedł przodem, Sikro z Duko za nim. Po kilkunastu minutach znajdowali się już przy zarębie.

— Ristra! Hallo, Ristra! — zawołał Ruszczyc głośno.

Stojący wewnątrz obozu kanak podsunął się na sam brzeg rowu i z karabinem gotowym do strzału, wpatrzył się w czerń dżungli.

— Kto wołać?

— Ristra, zawołaj tu Mynher'a Macpherson prędko, prędko!

— Moja nie wolno odejść! — krzyknął w czerń nocy Malaj.

Na szczęście, Jerzy znajdował się w pobliżu i na głos przyjaciela przybiegł na miejsce sporu Ruszczyca z kanakiem.

— Hallo, Ruszczyc, to ty?

— Jerzy, każ kanakom podnieść zarębę.

— Poczekaj chwilę.

Przywołani kanakowie podnieśli drągami zasiek żywopłotowy, skutkiem czego utworzyła się luka, niby wejście do piwnicy, przez którą przesunęli jeńca i sami następnie znaleźli się w rowie.

— Cóż to za tłumok? — spytał Macpherson, widząc, jak kanakowie wyciągają z rowu jakiś pakunek.

— To jest właśnie ów beo, który tak ładnie wykrzykiwał i wygwizdywał przed godziną w dżungli — odrzekł Ruszczyc. — Chciałeś go mieć, więc Sikro postarał się o zdobycie go dla ciebie.

Jerzy zaświecił benzynową zapalniczkę i w blasku jej płomyka przyjrzał się pakunkowi.

— Ależ to człowiek!

— Owszem, i w dodatku nasz stary znajomy, dobry znajomy Duko.

— Ależ to wspaniała zdobycz! A dajcież go do światła, niech mu się przyjrzę dobrze. Toż tyle czasu go nie widziałem! Dobry wieczór panie Duko! Witamy, witamy znowu w naszej kompanii.

— Jest chwilowo nieprzytomny — objaśnił Ruszczyc — ale postaramy się przywrócić mu świadomość. Sikro, każ kanakom zanieść go do naszego namiotu.

Malaje z zadowoleniem podnieśli przyłapanego zdrajcę z ziemi, nie szczędząc mu szturchańców i ponieśli do namiotu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca. [illegible]
Za redakcję odpow. [illegible] ...mański